Nr 26. Kraków, Piątek 2 Lutego 1906. Rok XXV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów niepłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Z walki o reformę wyborczą.

O reformę wyborczą do parlamentu w tym duchu, w jakim przeprowadzić ją pragnie w Austryi rząd i większość Izby poselskiej, rozbiła się przed laty sześciu t. zw. „koncentracya demokracyi“. Przy zasadach jej politycznych wytrwała jednak demokracya zachodniej części kraju, na jej podstawach w pierwszym rzędzie Kraków wybierał posłów do parlamentu, punkt oparcia znajdywały wreszcie te zasady w naszym dzienniku. Posypały się za to na „Nową Reformę“ gromy oburzenia, banicye ze związku narodowego i t. p. Przyzwyczajeni do perfidyi konserwatystów, do których niestety zbliżyła się wówczas ...... część demokracyi, przetrwaliśmy burzę sześcioletnią, przyznajemy otwarcie, bez wielkich wysiłków, a jedynie z wiarą w zasadę polityczną, którą za jedynie godną demokracyi polskiej uważaliśmy i uważamy.

Dzisiaj jesteśmy świadkami odwrotu tej części demokracyi, która przed sześciu laty zlękła się powszechnego głosowania, i dla chwilowego oportunizmu chroniła swoje głowy i... mandaty poselskie pod daszek konserwatywny. Dzisiaj widzą ci panowie, że w obozie konserwatywnym, który sam siebie uratować nie będzie w stanie, nie mają nic do czynienia. Lepiej, że do tego poznania przychodzą już teraz, bo wkrótce byłoby za późno. — A nawet owi wszechpolscy demokraci, co dęli w czarno-żółte trąbki konserwatystów, ostrzegając przed „narodowem“ niebezpieczeństwem, płynącem z powszechnego głosowania, coraz więcej przymiotników przyjmują do jego zasady, bo widzą i czują, że w przeciwnym razie poszliby na dno razem... z komitetem centralnym, który dotąd otwierał im gościnne podwoje.

Tyle na razie dla scharakteryzowania chwili politycznej, owego zwrotu w opinii kraju, dokonującego się w naszych oczach.

Na ostatniem zgromadzeniu we Lwowie w sprawie powszechnego głosowania odbytem, przemawiał, oprócz posłów Rutowskiego i Tomaszewskiego, także poseł dr Grek. Jego mowa poruszyła kwestyę reformy wyborczej w sposób bardzo szczęśliwy i odsłoniła zręcznie zabiegi reakcyjne naszych konserwatystów.

Mowca starał się uspokoić obawy tych, co przeciw powszechnemu głosowaniu wysuwają: przewrót społeczny i kwestyę ruską. Dla tego wyjaśnił przedewszystkiem stanowisko stronnictwa socyalno-demokratycznego wobec innych stronnictw.

„Zdać sobie musimy sprawę — rzekł poseł Grek — że w Galicyi dwie tylko właściwie mamy sieci organizacyjne, obejmujące kraj. — Stronnictwo socyalistyczne, to jedna, a komitet centralny to druga. Więc kiedy wobec nowego prawa wyborczego komitet centralny zlikwiduje się — to które stronnictwo obejmie po nim spadek? Oto przed czem obawa. Zapytacie, Szanowni Panowie, gdzie są stronnictwa demokratyczne? Demokracya ma oficerów, ale armia jej zdezorganizowana. I nie można zwalać winy tego, na dotychczasową ordynacyę wyborczą, bo ta sama ordynacya jest i u innych narodów monarchii. U Czechów jednak demokracya dziś silna i ona rządzi a nie czescy feudali; nie ks. Szwarcenberg decyduje, ale dr Pacak. Przyczyny zdezorganizowania demokracyi naszej — mojem zdaniem — szukać należy w zasadzie solidarności Koła polskiego“.

Twierdzenie to motywował poseł Grek między innemi następującym zwrotem:

„Demokracya, należąc do Koła polskiego, kopała sama grób zaufaniu, jakie potrafiła sobie zdobyć zasługami, na wszelkich polach życia społecznego i politycznego. My demokraci byliśmy bowiem skazywani na tajną walkę; na klęski bez współczujących ech w społeczeństwie, na klęski nawet bez chwały. My demokraci, chcąc dla kraju, dla miast, dla społeczeństwa swego przecież coś choć drobiazg wywalczyć, musieliśmy składać hekatombę najlepszych naszych ludzi; musieliśmy podejmować się roli „koncepta praktykantów“ konserwatystów, by tą drogą przynajmniej coś przemycić; musieliśmy w obronie obcych nam wniosków szargać umysły nasze i opinię“.

Mowca przeszedł następnie do kwestyi ruskiej i twierdził, że dziś tylko z demokracyą ruską trzeba mówić, bo tylko z nią naród ruski się liczy.

Swietne były wywody mowcy, odnoszące się do perfidyi, z jaką obecnie zgłaszają się „narodowe“ postulaty kraju, aby tylko obalić powszechne głosowanie. Boją się konserwatyści przedewszystkiem miast. Nie ulega bowiem wątpliwości, że miastom należy się jedna trzecia część mandatów, wedle formuły Gautscha (Lwów sam płaci jednę szóstą podatku całej Galicyi, a wszystkie miasta jednę trzecią część całego podatku); — ta liczba mandatów miast jest bądź co bądź ważna rękojmią interesów naszych narodowych. Zobaczymy w krótkim czasie, czy panowie konserwatyści będą wobec rządu istotnie bronić miast. Jak dotąd, projektują podwyższenie liczby mandatów miast o dwa“.

Galicya jest obecnie pokrzywdzoną na punkcie liczby mandatów poselskich. Nie wysuwali jednak dotąd konserwatyści tej kwestyi na porządek dzienny.

„Dlaczego dziś — rzekł dr Grek — kiedy sprawa reformy wyborczej stanęła na porządku dziennym, tak nagle ta liczba mandatów staje się talizmanem honoru narodowego? Gdyby delegacya nasza opowiedziała się za reformą wyborczą i ponadto żądała podwyższenia mandatów, to dobrej wiary niktby nie śmiał negować; ale gdy ledwie furya gniewu ludowego zdolna była odstraszyć konserwatystów naszych od zachowania pośredniości wyborów, to tę troskę nagłą o liczbę mandatów poczytać musimy za jeden z owych figlików, przy których gorąco się modli: „Boże, żeby nam tylko tej liczby nie dali!“ (Burzliwe oklaski).

W dalszym zaś ciągu rzekł mowca:

„Sztuka to niezmiernie łatwa i niezmiernie dużo popularności przynosząca — tak się patryotycznie upominać o wszystko, co się narodowi słusznie należy i należało i czego dotychczas nie zrobiono. I będzie Wam, Szanowni Panowie, w najbliższych czasach od patryotyzmu konserwatystów serce rosło, ale reforma wyborcza będzie się konsekwentnie kurczyła. (Wesołość).

„Więc będziecie — Szanowni Panowie — patrzeć dalej, jak z każdego kija, rzuconego pod nogi reformie wyborczej, wyrastać będą wielkie dęby, jak każdy kamyczek zamieniać się będzie zwolna w olbrzymią skałę. I oto tę perfidną robotę tam za kulisami i „pro foro publico“ odczuwają instynktem szerokie masy, odczuwają dwuznaczność i przeczuwają dalsze sztuczki — teraz mamy odpowiedź, dlaczego agitacya tak groźny przybiera charakter“.

Mowca, jak wiadomo, oświadczył się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 31 stycznia.

(Przyczyny zamknięcia szkoły Sierzputowskiego. — Aresztowania po wsiach i miastach. — Potworne groźby gen.-gubernatora woj. w Kielcach. — Rozstrzelany).

Zapytywałem osobiście p. Sierzputowskiego o przyczyny zamknięcia jego gimnazyum, przytoczone przez władze. Odpowiedź brzmiała: 1) za nieporządki („bezporiadki“) wewnątrz zakładu, 2) za włączenie do programu nauk mineralogii, higieny i historyi Polski, przeciw której główne ostrze skierowano, 3) za bezprawne istnienie gimnazyum, oparte tylko na pozwoleniu przez kuratora, a nie na rozporządzeniu ministeryalnem o ściślejszych wymaganiach. Jest to nadużyciem prowokacyjnem władz tutejszych, iż chcą poddać wszystkie prywatne szkoły polskie przymusowemu zobowiązaniu się do rosyjskiego wykładu historyi powszechnej i geografii, czego nawet nie wymaga rozporządzenie ministeryalne. Na tej też podstawie wnoszą dyrektorowie szkół istniejących skargę o te nadużycia władz miejscowych do senatu, a tak samo kilku innych koncesyonaryuszów, którzy również zobowiązania tego przyjąć nie chcieli, przyłączą się do tej skargi.

Tymczasem z dniem każdym rośnie lista aresztowanych i obłożonych karami. I tak w pow. łódzkim aresztowani zostali we wsi Retkim włościanie: Franciszek Klonk, Wincenty Czapla, Antoni Strzelecki, Andrzej Figiel; w Chojnach Antoni i Michał Bednarscy; w Tuszynie 80 letni Szymon Kiełbasiński, b. wójt, i Michał Głowiński; w Zgierzu panna Ankerszteinowna, córka nauczyciela, i Kindler, oficyalista; w Górkach Dużych włościanin Janowski i pisarz gminny Teodor Stark; w Żerominie obywatel ziemski Łempicki i rządca Budowski; w Starachowicach dr Daun; — w Gródku pod Siedlcami obywatel ziemski Franciszek Godlewski; w Radomskiem właściciel Gowarczewa Kazimierz Rzączyński i ośmiu włościan tamtejszych, w Białobrzegach pisarz gminny [illegible] Bednarski i 6 włościan; w Koninie majster stolarski Kujawski za wykonane orzełki polskie; w powiecie miechowskim wójt Pyć i pisarz Machowski, a tak samo w Pałecznicy wójt Franciszek Łoj i pisarz Wasilkowski; w Książu Wielkim dr Zasucha i trzech mieszczan: Wacław Krechowski, Piotr Zamojski i Franciszek Szczygieł; w Warszawie inż.-chemik Kazimierz Jabłczyński, drukarze Zabowski, Majkel, Szwarko, Mordkowicz, Flaksbaum, Bajlin, Liederman, Rosenberg, krawiec Antoni Sawicki, kucharz Al. Kasztalski, lekarz dr Bychowski i owe dziesiątki bezimiennych, o których się czyta codziennie.

Np. czytamy, że wczoraj wieczorem przy ulicy Trębackiej dokonali obławy na roznosicieli dzienników pomocnik komisarza i rewirowy z patrolem wojskowym. Liczne grono pod strażą odprowadzono do cyrkułu. Takie liczne grona grzecznie mówiąc „odprowadzane“, to obraz, spotykany nieustannie i codziennie, to ci bezimienni, których nieraz potem nie ujrzy ludzkie oko, nie usłyszy ich ludzkie ucho. — Niedawno byłem na żałobnem nabożeństwie za duszę.. tak dobrze nieboszczyka, jak żyjącego. Przed dwoma tygodniami wyszedłszy w towarzystwie, przepadł jak kamień w wodę. Wszelkie dopytywania po cyrkułach, aresztach cytadeli były bezowocne! Miał lat 19, nazwisko Stanisław Dobrzański. Ale też są i takie wypadki, że ginie nagle więzień umyślnie pod ścisłą strażą trzymany w koszarach pułku wołyńskiego i to taki, nad którym ma się odbywać sąd polowy za agitacyę wśród wojska. — Tak zniknął wczoraj niejaki Feinkind, w tej chwili już niezawodnie za granicą będący.

W rozporządzeniach coraz okrutniejszych, współzawodniczą ze sobą generał-gubernatorowie wojenni na prowincyi. I tak kielecki, generał Bobylew plakatami ogłosił: aby wszyscy, mający po domach bez pozwolenia władzy jakąkolwiek sztukę broni do 3 dni dobrowolnie wydali ją policyi. Wykrycie u kogokolwiek po tym terminie broni, **skazuje go tem samem na karę śmierci**, jako buntownika **bez sądu.** Za małoletnich **również karą śmierci** odpowiadać mają **ich rodzice lub opiekunowie!**

Dziwnie wobec tego wszystkiego wygląda w „Kuryerach“ rubryka „Wybory“ i płaczliwe żale na zupełny brak zgłoszeń, mimo przedłużonego terminu.

Dziś rano o godzinie 7 **rozstrzelany został** socyal-demokrata z przekonania a zarazem t. zw. „anarchista“ 17-letni Igalsohn, izraelita, były uczeń szkoły Ubysza, winny napadu na kantor browaru Schielego (który z rodziną uciekł za granicę) i przy tym napadzie ranny został w biodro i prawą rękę.

Grot.

Wyższa szkoła polska na zjeździe Związku akademickiego w Petersburgu.

Profesorowie uniwersytetów, politechnik i wogóle wyższych zakładów naukowych rosyjskich założyli „Wszechrosyjski Związek akademicki“, aby wspólnie radzić nad dobrem tych instytucyj i nad sprawami tak stanu profesorskiego, jak i młodzieży. Każde miasto uniwersyteckie posiada swój osobny komitet dla spraw miejscowych, a nad kwestyami ogólnemi radzą zjazdy delegatów. Zjazdów takich było trzy — ostatni obradował w Petersburgu od 27 do 29 stycznia.

Naturalnie skrajni reakcyoniści nie biorą w Związku udziału, a że tych reakcyonistów, zwykłych służalców rządu, jest najwięcej w uniwersytecie warszawskim, więc też komitet warszawski jest nieliczny. Natomiast należy do Związku znaczna większość profesorów uniwersytetów i politechnik w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Dorpacie i t. d.

Na trzeci zjazd przygotowano referaty następujące: a) Obecne położenie wyższych zakładów naukowych i możliwość ich otwarcia; b) Projekt ustawy wyższych zakładów naukowych; c) Referat warszawskiego oddziału o położeniu wyższych zakładów naukowych w Warszawie; d) O najbliższych zadaniach Związku akademickiego; e) O wolnych wyższych szkołach i o ludowych uniwersytetach; f) O stratach, poniesionych przez członków Związku i g) O centralnym komitecie i Związku związków.

Pierwsze posiedzenie otworzył prof. Kariejew, zwracając uwagę, że głównym celem obecnego zjazdu jest wyjaśnić warunki, któreby pozwoliły na otwarcie szkół wyższych, oraz zająć się opracowaniem normalnej ich ustawy. Mowca prosił, aby wstrzymać się od omawiania kwestyj politycznych, ze względu, że członkowie Związku składają się z ludzi rozmaitych przekonań, a należy nie kłócić się między sobą, lecz zjednoczyć się silnie wobec grożącej ojczyźnie ogólnej reakcyi.

O obecnym stanie szkół wyższych referował prof. Brandt. Otwarciu ich przeszkadza głównie sprawa mityngów, która też wywołuje różnicę zdań w ciałach profesorskich. Z tego powodu zjazdby pobłądził, gdyby chciał powziąć ogólną uchwałę dla wszystkich wyższych zakładów naukowych w państwie. Powinien przestać na poleceniu zrobienia próby otwarcia ich tam, gdzie na to miejscowe warunki dozwalają. Drugi referent, prof. Lewison Lessing, uważał, że wina zamknięcia szkół wyższych leży po stronie rządu, który dał mgliste obietnice i nie określił jasno praw nadanych. Ogół uzurpował sobie prawo urządzania mityngów w gmachach wyższych zakładów naukowych, a rząd odpowiedział ich zamknięciem. Przyczyniły się do tego i skrajne polityczne partye, które zakłady naukowe obrały za arenę walk politycznych, wówczas, kiedy te instytucye powinny stać poza sferą polityki. Referent żąda, aby im gwarantowano: ciągłość działalności, ciągłość naukowych tradycyj i czystość ich naukowej, krzewiącej światło atmosfery. Trzeci referent, prof. Jugenow, odczytał uwagi grona nauczycieli akademii wojenno-medycznej. Są oni zdania, że mityngi, to objaw chwilowy, który nie powinien przeszkadzać naukowym zajęciom. Chaos wywołany został przez dwulicowość rządu i akcyę opozycyjną społeczeństwa. Chaos ten nie ustanie, dopóki rząd nie da gwarancyi swobód obywatelskich — a do tego czasu i grona nauczycielskie nie będą w stanie zapewnić krajowi normalnego rozwoju wyższej oświaty. — Liczni mowcy zabierali głos nad przedłożonemi referatami. Z powodu rozbieżności ich zapatrywań, wybrano osobną komisyę dla przygotowania odpowiedniej rezolucyi. Przedstawiciele Kijowa najwięcej nastawali na otwarcie uniwersytetów, [illegible] skrawemi faktami, że w razie, jeżeli uniwersytet kijowski będzie na czas dłuższy zamknięty, całe życie zamrze w tem mieście, ponieważ reakcya święci w niem tryumfy.

Całe poranne posiedzenie drugiego dnia zjazdu było poświęcone projektowi wspólnej ustawy wyższych zakładów naukowych, opracowanemu przez oddział petersburski. Streszczenie jednak tego ciekawego referatu i dyskusyi, po nim przeprowadzonej, zajęłoby zbyt wiele miejsca, które musimy poświęcić trzeciemu z rzędu, a nas specyalnie najwięcej obchodzącemu referatowi o położeniu wyższych zakładów naukowych w Warszawie.

Były to właściwie dwa referaty, profesorów: Wulffa i Zaborowskiego. Pierwszy z nich zakończył swą mowę następującą konkluzyą:

Nowy tom poezyj.

(Leopold Staff: „Ptakom niebieskim“. Lwów. Nakładem „Księgarni Polskiej“ B. Połonieckiego.)

Na kartki tej książki — śnieżne a kwietne pola — autor zaprosił w goście... ducha Verlaina. Wpływ wielkiego liryka francuskiego — wpływ przeważnie robiony i wymuszony na sobie samym — objawia się w ostatnim tomiku poezyj pana Staffa nietylko w słynnej „Chanson d'automne“, nietylko w wierszach oryginalnych, poświęconych Verlainowi, ale też w treści innych poezyj, w ich formie, w sposobie nawet ich drukowania. Mamy tu Verlainowskie przedmowy wierszowane do poszczególnych poezyj, drukowane odmiennemi czcionkami, na końcu wierszy innych mamy dedykacye poetyczne, nazwane z francuska „posłaniami“ (envoi), mamy wreszcie utwory pisane, jak u Verlaina, w zamkniętych dla siebie dystychach, które idą parami, niby dwoje grzecznych dzieci, prowadzących się za ręce...

Czy jednak Verlainowi swojsko i do twarzy w tem otoczeniu? Poznać to najłatwiej na porównaniu wspomnianego przekładu „Pieśni jesiennej“ z oryginałem, porównaniu tem bardziej nęcącem, że posłuży za optyczne tło, które ułatwi poznanie właściwości poetyckiego temperamentu p. Staffa.

A więc w pierwszej i drugiej zwrotce „skrzypka jesienna“ Verlaina niewiadomo dlaczego u p. Staffa jeszcze ma obowiązek być „bezsenną“ i choć Verlainowi jej łkanie tylko „rani serce“, u p. Staffa je „otwiera, truje, zalewa“; kiedy u Verlaina całkiem po prostu „bije zegar“, u p. Staffa z patetycznej „ich głębiny dzwonią godziny“, które w dodatku są zagadkowo „tułacze“, a przy ich dźwięku jeden poeta pokornie i skromnie „przypomina sobie dni dawne“, drugi — p. Staff — „wspomnieniem tonie w czasy minione“.

A oto ostatnia najpiękniejsza zwrotka w przekładzie p. Staffa:

Idę smutnie
W wichr, co okrutnie
Mnie miecie
Swemi podmuchy,
Niby liść suchy
Po świecie.

A przecież u Verlaina to takie proste i naturalne! „I odchodzę z wiatrem złym, który mnie unosi to tu, to tam, podobnie jak liść martwy“...

Jest to więc Verlaine, ale Verlaine zbałamucony, u którego miejsce miękkiej prostoty zająłby sztuczny, deklamacyjny patos, szukający nie melodyi w wierszu, a nastroju w treści, ale przedewszystkiem słów, które mają zdawkową „markę ochronną“ wzniosłości. Zamiłowanie to odbija się u p. Staffa nawet w czysto dźwiękowym doborze wyrazów: jeżeli autor ma do wyboru kilka synonimów, to można być przekonanym, że użyje z pomiędzy nich wyrazu, w którym znajduje się kombinacya „kr“, albo „rd“. Zapewne! — w odpowiednich warunkach i to jest w stanie robić wrażenie — ale robił je nawet zamówiony u blacharza grzmot Kalchasa...

Być może, iż się mylę, ale mnie się zdaje, że i ta sztuczność i pewna melodramatyczność p. Staffa nie jest jego naturą, że i ona z „wiatrem złym“ naniesiona została do jego talentu, tylko że te wpływy, jako dawniejsze i mocniej ugruntowane, wzięły górę nawet nad wezwanym do pomocy Verlainem.

P. Staff robi na mnie wrażenie natury zdrowej, zdolnej do patrzenia prosto a jasno i do myślenia obrazami nie zaś abstrakcyami — a zastrzegam się, że nie uważam tego za przyganę, lecz owszem, za najwyższą pochwałę, jaką można oddać uzdolnieniu poetyckiemu. Takim jest w najpiękniejszych i najlepszych swoich utworach (w ostatnim tomie np. „Bajka“, „Szaruga“) — ale gdzieindziej biorą nad nim górę wpływy zewnętrzne, wpływy dla niego fatalne, bo zupełnie obce jego naturze: zaprzęgają go do mglistych misteryów, oczom jego, łakomym blasków i kolorów, każą patrzeć nie na świat zewnętrzny, ale w głąb siebie. A że takie cofanie się od przyrody ku własnemu ja, od wielości ku jedności, z natury rzeczy ogranicza bardzo liczbę tematów i prowadzi w następstwie — zwłaszcza jeśli to niezgodnem jest z asymilacyą umysłową poety — do ich wyczerpania, więc i u p. Staffa coraz się częściej objawia zastępowanie rzeczywistej świeżości dźwiękiem wyrazów, które są tem buczniejsze, im bardziej... sam autor czuje się tym stanem zaniepokojony.

Bo niepodobna, aby umysł jego miary nie spostrzegł wreszcie grożącego mu niebezpieczeństwa. Spostrzegł je zatem i p. Staff, a w niniejszym, poświęconym „Ptakom niebieskim“, tomie jego poezyj nie brak zapowiedzi zupełnego zwrotu twórczości, nie brak ustępów, gdzie autor powiada o sobie, że „przejrzał“, że „pogodny hymn zaśpiewało nowe serce jego“ („Inicyał“), że „dusza jego rzuca marzeń średnie wieki“ („Wśród rain“). Wzrusza go „chleb żebraków, pieczony z otrębów“ („Jęk wyklętych zaułków“), a serce przejmuje litość dla „tych, co zbyt biedni, by mogli mieć cnoty“ („O sprzyjaniu nie znającym cnoty“).

I chcąc się wydobyć z labiryntu dotychczasowych zawiłości z pod jednego wpływu, uciekł się pod drugi i wybrał sobie za przewodnika Verlaina.

Jeżeli już chodzi o przewodnika i to koniecznie z literatury francuskiej, to wybór był dobry.

Verlaina bowiem u nas do niedawna poza kilku poetami bardzo mało znano, ale za to powszechnie sądzono i to sądzono ostro. Przyczynił się do tego może w znacznej części sąd Maksa Nordaua w głośnem onego czasu dziele „Entartung“. Ale choć Nordau w zdaniu o Verlainie ma po większej części i w zasadzie słuszność, to nie dlatego, aby Verlain był istotnie „zwyrodniałym“, ale, jak to p. Feliks Jasieński w swojej „Mandze“ udowodnił, dlatego, że... jest Francuzem i ma wszystkie wady właściwe poezyi francuskiej wogóle.

Na każdy sposób lepiejby było, aby p. Staff przy swej przemianie obszedł się zupełnie bez duchowych protektorów, tem bardziej, że na nowem polu twórczości umie się doskonale obywać bez żadnych podpórek, jak świadczą odbijające od reszty tomu dwa „społeczne“ cykle poezyi „Dzień dziewczyny“ i „Modlitwa“, które tylko najogólniejszym pomysłem przypominają „Sagesse“ Verlaina. Sympatye dla „maluczkich“, „biednych“ i „cierpiących“ są tu u p. Staffa jeszcze więcej wypływem rozumowania, niż uczucia: autor bowiem zanadto gruntownie i zanadto dawno przeciął nici łączne pomiędzy swoją twórczością a rzeczywistością, aby je od razu mógł na nowo nawiązać. A jednak talent robi swoje, kiedy poeta modli się o „dzień jasny, złoty i wiosenny“, dla nowych bohaterów swojej poezyi, „gdy ich wieść będą pod sznur szubienicy“, albo kiedy przebaczenie i pobłażanie posuwa aż poza granice ewangeliczne, w prośbie:

I pijaczynę biednego do domu
Zawiedź po drodze szerokiej i gładkiej,
By się do izby dostał w noc bez sromu
I przebył pełne zdrad rowy i kładki...
I żebrakowi, drżącemu z niemocy,
Gdy bez jałmużny dzień spędził w męczarni
Głodu, daj — Panie — znaleść o północy
Drzwi niedomknięte przydrożnej piekarni.

Nic nie pozostaje, jak tylko życzyć sobie, aby ten nowy zwrot w twórczości p. Staffa nie był tylko chwilowym! Ale zdaje się że nim nie będzie, bo autor odnalazł także i inne naturalne źródła zdrowia i mocy poetyckiej. Po ostatnim tomie poezyi jego rozsiane są gęsto nastroje i obrazy natury, a „Pokój wsi“ p. Staff opiewa z takim zapałem, że w sonecie mu poświęconym chciałby poświęcić wszystko, co na wsi tej widział:

...wóz, konie i grabie,
Gumna, cepy i kosy ostrzone u bruska,
Wszystkie narzędzia, których chwałą zbiór [i zwózka,
Rolę, miedzę, ściernisko, późne lato babie...

Szkoda tylko, że to wspinanie ciągnie się za długo przez całych czternaście wierszy i sonet — napisany zresztą z właściwą Staffowi maesteryą — upodabnia się zanadto do... spisu inwentarza gospodarczego martwego i żywego.

Wprawdzie inny sławny poeta francuski ostatniej doby, José-Maria de Heredia, napisał zupełnie podobny sonet p. t. „Le laboureur“, ale już po drugiej zwrotce urywa to wyliczanie, potem daje krótki obraz zmęczonego chłopa-starca na roli oczekującego już tylko śmierci, i kończy:

Mais il est las d'avoir tant peiné sur la glèbe
Et songe peut-être il faudra, chez les morts
Labourer des champs d'ombre arrosés par l'Erèbe.

A to przedstawienie beznadziejności chłopskiej duszy, która nawet na tamtym świecie nie spodziewa się ulgi w ciężkiej pracy, ale sądzi, że będzie zmuszona dalej orać „pola cieniów“, odrazu wznosi sonet na wyżyny pięknego i szlachetnego patosu.

Nazwisko Heredii nasuwa inną uwagę, którą radbym zakończyć wzmiankę o nowym zbiorze lirycznych utworów p. Staffa. Oto Heredia umarł kilkudziesięcioletnim starcem i pozostawił po sobie... jeden tom poezyj, a „odgrażał się“, że całego zbioru będą trzy tomy. P. Staff zaś, choć liczy lat dwadzieścia kilka, ma już za sobą razem tomów sześć! Czy to nie za wiele? Czy przy takiej forsownej twórczości nie musi wreszcie przyjść zmęczenie i wyczerpanie? Czy nie lepiejby było zbliżyć się do powściągliwości, a wraz z nią do staranności Heredii?

Ale Heredia, to jeden z najwybitniejszych poetów wogóle, członek Akademii francuskiej, jeden z „czterdziestu nieśmiertelnych!“... Prawda — tylko nie rozumiem dlaczego jego wyżyny miałyby być dla p. Staffa niedostępne? Nie brak mu do tego ani warunków zewnętrznych, ani talentu, który stanowczo i daleko przekracza miarę, ażeby się nim zajmować i o przyszłość jego niepokoić — miały prawo tylko... „Ptaki niebieskie“.

Wojciech Dąbrowski.

Warszawski oddział Związku akademickiego, uczyniwszy szczerbę w murze biurokratyzmu, spełnił swoje zadanie, rozwiązuje się i pozostawia Polakom dalszą pracę nad odrodzeniem ich szkoły. Oddział stawia zjazdowi trzy pytania: Czy zjazd sankcyonuje zachowanie się warszawskiego oddziału? Jak daleko gotów jest Związek iść drogą unarodowienia wyższych szkół? Jak powinni nadal postępować członkowie Związku, jeżeli rząd zechce przywrócić szkoły rosyjskie?

Po referatach profesor Z a b o r o w s k i odczytał list profesorów uniwersytetu krakowskiego, a prof. K a r i e j e w powitał obecnego na zjeździe gościa polskiego p. K o z ł o w s k i e g o, którego mowa, na temat zbliżenia się rosyjsko-polskiego, wywołała przeciągłe oklaski. Następnie prof. W e r y h a postawił wnioski w odpowiedzi na pytania prof. Wulffa, dziękując warszawskiemu oddziałowi Związku za jego zachowanie się, a prof. Nawaszyn podniósł sprawę zwrócenia uniwersytetowi polskiemu rzeczy zabranych z Wilna do Kijowa. Rezolucye Zjazdu brzmią:

1) Wychodząc z zasady narodowego i kulturnego samookreślenia Zjazd uznaje, że sprawa organizacyi szkół, powinna być w całości pozostawiona zainteresowanemu w niej polskiemu narodowi.

2) Przyznając to prawo polskiemu narodowi — Zjazd uznaje, że w razie, gdyby rząd postanowił pozostawić wyższą szkołę w Warszawie w jej dotychczasowych warunkach, członkowie Związku akademickiego, będący jej profesorami, n i e m o g ą d a l e j p o z o s t a ć n a s w o i c h s t a n o w i s k a c h, a co więcej, żaden z członków Związku akademickiego n i e p o w i n i e n z a j ą ć w t y c h w a r u n k a c h m i e j s c w s z k o l e t e j w a k u j ą c y c h.

„Prócz tego Zjazd uznaje za konieczne zaznaczyć, iż uważa za rzecz niezbędną zwrócić polskiemu narodowi odebrane historycznie mu drogie relikwie wileńskiego uniwersytetu, przechowywane obecnie w uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie".

Na list p r o f e s o r ó w u n i w e r s y t e t u k r a k o w s k i e g o odpowiedziano następującym telegramem:

„Na trzecim zjeździe delegatów akademickiego Związku było odczytane wasze pismo do profesora Timirazjewa, w którem, za jego pośrednictwem, zwróciliście się do rosyjskiego stanu profesorskiego. Nasze zapatrywania na poruszone przez was kwestye są wam znane z działalności warszawskiego oddziału Związku akademickiego, który przeprowadzał w Warszawie zasady pierwszego zjazdu w sprawach odnoszących się do odrodzenia się (powstania na nowo) polskiej wyższej szkoły w Warszawie.

„Łaknąca wolności Rosya i oswobadzająca się Polska wyciągnęły już do siebie przyjacielskie dłonie!"

Panislamizm w Rosyi.

Na dzień 28 stycznia zwołany był w Petersburgu wszechrosyjski zjazd przedstawicieli Tatarów krymskich, kazańskich i kaukaskich. Nie mamy dotychczas wiadomości, czy zjazd ten się odbył, — były natomiast pogłoski, że został przez rząd zakazany. (Ostatnie telegramy zakaz ten potwierdzają). Nie byłby to zresztą pierwszy zjazd rosyjskich muzułmanów, ponieważ już w sierpniu r. z. odbył się on w oryginalny sposób podczas jarmarku w Niżnym Nowogrodzie. Wprawdzie gubernator nie pozwolił na polityczny mityng tatarski, ale Tatarzy umieli sobie poradzić. Wynajęli parostatek i pod [illegible] po Wołdze porozumieli się w swoich sprawach, omówili program przyszłej działalności. W tym wodnym mityngu brali udział Tatarzy kazańscy, krymscy, ufimscy, kaukascy i sybiryjscy, zarówno jak Kirgizi, Sarty, Sunici itd.

Mityng ten miał i tę dobrą stronę dla uczestników, że nie było na nim ani przedstawicieli władzy, ani sprawozdawców dziennikarskich, a ściany parostatku uszów nie miały. Trudno więc było prasie rosyjskiej dowiedzieć się, nad czem muzułmanie radzili, — domyśla się ona jedynie, że był to zjazd organizacyjny, zwłaszcza, że na listopadowym zjeździe Związku autonomistów i federalistów w Petersburgu, wybitniejsi członkowie parostatkowego zjazdu pojawili się już, jako wybrani delegaci. Ów związek autonomistów i federalistów składał się z samych obcoplemieńców, a między nimi z Małorosyan i Białorusinów, co najwięcej gniewało „prawdziwych rosyjskich ludzi", uznających mieszkańców całej Rusi za Rosyan, mówiących odmiennemi narzeczami. Co ci obcoplemieńcy i „zdrajcy" między sobą mówili, nie jest dokładnie wiadomo, albowiem otwierający zjazd prof. Baudouin de Courtenay przedewszystkiem zażądał, aby uczestnicy przebieg jego i uchwały zachowali w ścisłej tajemnicy. Wprawdzie rezolucye zjazdu zostały później ogłoszone, ale niestety (jak narzeka „Nowoje Wremia") są one zredagowane powściągliwie i mglisto. W każdym razie i tak można pojąć główny cel związku, a mianowicie „podział Rosyi na autonomiczne państwa, z włożeniem na plemię wielkoruskie obowiązku, aby swojemi pięściami i pieniędzmi broniło dobrobytu i rozkwitu Polaków, Łotyszów, Gruzinów i Tatarów". Pomimo ścisłej tajemnicy p. Statystyk, z którego artykułu korzystamy, wie, że na tym zjeździe wylewano całą „niedającą się opisać nienawiść do państwa rosyjskiego i do tych barbarzyńców Wielkorosyan, uciskających wszystkie inne narodowości cesarstwa". A wśród tych niegodziwców, niewdzięcznych za otrzymane łaski, do najbezczelniejszych kłamców należeli muzułmanie w osobach Tatara Ibrahimowa i jeszcze jakiegoś drugiego Kirgiza. Przemawiali zaś oni nie od Tatarów i Kirgizów, lecz w imieniu 30,000.000 połączonych mahometan rosyjskich.

Czego chcą ci Muzułmanie, można się dowiedzieć z tatarskiej gazety „Giejat", a mianowicie z artykułu owego Ibrahimowa, wydrukowanego jeszcze przed zjazdem parostatkowym. Artykuł ten, to na pozór opis ślubu i wesela w bogatej tatarskiej rodzinie, mieszkającej w Czystopolu (gub. kazańskiej). Na uroczystość tę przybyło wielu ulemów i koło 500 zamożniejszych Tatarów, wskutek czego zorganizowano się improwizowany mityng polityczny. Jeden z mowców wykazywał, że trzeba korzystać z chwili, w której Rosya jest bezsilną, aby wywalczyć prawa narodowe; następnie krytykował ukaz z 17 kwietnia i wskazywał, że prezesem komisyi dla spraw tolerancyi religijnej jest wróg islamu, Ignatiew, ten sam, który był posłem podczas zamordowania sułtana Abdul Azisa w Konstantynopolu. Następny mowca był również zdania, że trzeba gotować się do boju, a w tym celu konieczną jest łączność wszystkich Muzułmanów. „Zjednoczenie to będzie siłą, która pozwoli iść naprzód w bój, ręka w rękę, ramię przy ramieniu. Potrzeba pod jakimkolwiekbądź pozorem organizować społeczeństwo do walki przeciw rządowi. Muzułmanie mają po temu potrzebne środki i przymioty: zasob inicyatywy i zdolności polityczne. Zjednoczenie wszakże żółtej rasy i narodów azyatyckich możliwe jest tylko na podstawach rasowych i plemiennych. Muzułmanie stanowią $\frac{1}{5}$ ludności państwa rosyjskiego. W każdym razie możemy wystąpić jedynie pod znakiem islamu, bo jeśli on nie będzie naszym przewodnikiem, nie wyzwolimy się z niewoli".

Jeszcze przedtem umieścił genewski organ młodo-turecki „Iczjad" artykuł o krzywdach (protest) ludności muzułmańskiej. W proteście tym zwracano uwagę, że przepisy r. 1894 każą wybierać muftów z pomiędzy tych, co skończyli gimnazyum rosyjskie i żądają, aby członkowie sądów duchownych znali język rosyjski. Owi muftowie z wyższych zakładów nie studyowali Islamu. Muzułmanów pozbawiono tem samem prawa wybierania muftów. Sądom duchownym odjęto wiele praw, które przekazano sądom cywilnym. W r. 1864 odebrano tym sądom prawo zarządzania szkołami i medresami, które były specyalnie założone dla przygotowania duchownych i dla szerzenia znajomości Islamu. Dalej skarżył się protest, że pozbawiono muzułmanów przywilejów udzielonych w wieku XVIII i XIX krymskim Tatarom i emigrantom z Buchary i Chiwy; że rząd zabrawszy pół miliona rubli od duchownego zarządu, nie daje ani kopiejki na potrzeby Islamu; że w ruskich szkołach nie ma nauczycieli dla Muzułmanów; że imamów nie zwolniono od powinności wojskowej; że rząd 40.000 muzułmanów nawrócił na prawosławie; że na Kaukazie założono kolonię z rozbójniczych szajek (chłopów rosyjskich); że zabójcy muzułmanów łapówkami uwalniają się od kary, a muzułmanie ośmielający się wnosić skargi i przedstawiać swoje potrzeby, podlegają aresztom, prześladowaniom i karom pieniężnym; że rząd popiera tych czynowników, którzy popełniają gwałty na ludności muzułmańskiej itd. itd.

Nie ulega wątpliwości, że protest powyższy podaje prawdziwe fakty. Nic też więc dziwnego, że Islam staje w swojej obronie i że uzasadnioną jest trwoga „prawdziwie rosyjskich ludzi" przed budzącą się ideą panislamizmu. Pierwszy jego występ, to rewolucya na Kaukazie, Krymie, w Kazaniu...

Zwycięstwo liberalizmu.

Walka wyborcza w Anglii skończona. Wprawdzie na wyspach Orckney i Shetland nowych posłów jeszcze nie wybrano, a wybór reprezentantów kilku uniwersytetów nastąpi dopiero w tych dniach, lecz wynik tych wyborów w niczem nie zmieni ogólnego rezultatu. — Z 670 mandatów do angielskiej Izby gmin znajduje się już w rękach nowych posłów mniej więcej 660. Spokojnie więc już można mówić o ukończeniu walki i należycie ocenić jej wynik i doniosłość.

Zwycięstwo, jakie w niej odniosło stronnictwo liberalne, przewyższa wszelkie nawet najśmielsze przepowiednie. Czego nigdy nie zdołał osiągnąć wielki Gladstone, — to powiodło się świetnie wprost Campbell Bannermanowi, to mianowicie, że na przeciąg całej kadencyi parlamentu ma najzupełniej zapewnione swoje prawo do władzy, do rządów. Siła liczebna poszczególnych stronnictw tak się bowiem przedstawia: Stronnictwo liberalne liczyć będzie około 390 posłów, unioniści 150, stronnictwa robotnicze razem około 50, Irlandczycy mniej więcej 80. Nawet więc w razie, gdyby wszystkie inne stronnictwa połączyły się w jeden obóz opozycyjny, stronnictwo liberalne będzie miało nad nim przewagę około 100 głosów. Lecz o takiej koalicyi stronnictw przeciwnych na razie ani mowy być nie może. Z trzech grup robotniczych, jedna, opierająca się także na zasadach liberalnych, stanowczo wzmocni zastępy obecnego stronnictwa rządowego, a zapewne także Irlandczycy stać będą stale po jego stronie. Pod jednym względem wprawdzie spotkał ich zawód. Liczyli oni na to, że stronnictwo liberalne zwycięży nie w tej mierze, iż będzie się mogło obyć bez ich pomocy i poparcia, i spodziewali się napewno, że w nowym parlamencie oni staną się czynnikiem rozstrzygającym. Ta nadzieja zawiodła zupełnie; stronnictwo liberalne stało się wszechwładnem w Izbie i może, nie wykluczając bynajmniej tradycyjnej swej polityki irlandzkiej ze swego programu, bez niebezpieczeństwa dla swoich rządów, odroczyć spełnienie głównych jej postulatów „ad calendas graecas". To jedno też nie ulega wątpliwości, że nie zabierze się ono bynajmniej do zrealizowania drażliwej sprawy „home-rulu" dla Irlandyi. Z drugiej atoli strony będzie zapewne o tyle mądrem, iż innych mniej drażliwych reform Irlandczykom nie odmówi. W takim zaś razie narodowcy irlandcy nie będą mieli powodu porzucać partyi, od której coś przynajmniej otrzymać mogą, aby przejść na stronę, która nic im dać nie chce.

Co się zaś tyczy dwóch innych grup robotniczych o charakterze socyalistycznym, grupy te liczące zaledwie 30 głów, będą za słabe, iżby w jakikolwiek sposób mogły się stać groźnemi dla partyi rządzącej.

Campbell Bannerman spokojnie więc spoglądać może w przyszłość i spokojnie zabrać się do spełnienia przyrzeczenia, które przed walką wyborczą dał narodowi. Stronnictwa unionistyczne zaś, które z 400 mandatów, zdobytych przed 6 laty, ocaliły zaledwie 150, pogodzić się muszą z faktem, iż w przeciągu następnych lat sześciu przypadnie im w udziale tylko rola — opozycyi bezsilnej.

[illegible] spowodowało ten potężny wprost przewrót w parlamencie angielskim? Już w poprzednich naszych artykułach wskazywaliśmy, że złożyły się na to rozmaite przyczyny i okoliczności. Pierwszą i główną była kwestya c e ł o c h r o n n y c h. Od czasów Cobdena, od roku 1832 naród angielski jest w ogromnej swej większości zwolennikiem wolnego handlu. Zupełnej wolności handlu zawdzięcza on olbrzymi swój rozwój ekonomiczny w poprzednim wieku. Nie dziw więc, że szerokie masy narodu przerazić się wprost musiały, gdy przed dwoma laty członek rządu i jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rządzącego stronnictwa, C h a m b e r l a i n, wystąpił z projektem powrotu do systemu ceł ochronnych. Motywów, któremi on uzasadniał myśl swoją, motywów, których główną osią i treścią była myśl ściślejszego połączenia wielkich samodzielnych kolonij zamorskich z Anglią kosztem wolności handlu i wzmocnienia tem mocarstwowego stanowiska Wielkiej Brytanii, a nie motywów nawskroś imperialistycznych masy nie zrozumiały. Odczuwały one jedynie trwogę przed możliwością podrożenia środków do życia, przed ewentualnem, chociaż przejściowem przesileniem ekonomicznem — i ta obawa wpędziła je w szeregi opozycyi. Balfour, nie mając odwagi otwartego przeciwdziałania pomysłom i dążnościom Chamberlaina, sam rozbił swoje stronnictwo i zgotował mu obecny pogrom przy wyborach.

Zwycięstwo stronnictwa liberalnego jest więc w pierwszym rzędzie zwycięstwem zasady wolnego handlu. Obok tej przyczyny wchodziły w grę inne jeszcze. Era rządów torysowsko-unionistycznych była erą przewagi kapitalizmu, była erą rządów arystokratycznego dyletantyzmu teoretycznego. Wewnętrzne stosunki Anglii domagały się gwałtownie reform socyalnych, stronnictwo unionistów przeprowadzić ich nie chciało, lub nie umiało. Przedewszystkiem okazała się potrzeba reform w gospodarce komunalnej, uwolnienia gmin od wyzyskujących je stowarzyszeń akcyjnych, skomunalizowania przedsiębiorstw, dostarczających gminom światła, wody, środków komunikacyjnych. Masy głośno o to wołały, żądało tego stronnictwo liberalne, natomiast zbywał żądania te milczeniem. Do tych kwestyi przyłączyła się sprawa sił roboczych dla kopalń złota w Afryce południowej. — Po wojnie z Boerami okazało się, że przesilenie, wywołane tą wojną, w tamtejszym przemyśle górniczym nie ustanie rychlej, dopóki kopalnie tamtejsze nie uzyskają dostatecznej liczby odpowiednich robotników. Rząd południowo-amerykański wystąpił z projektem sprowadzania robotników chińskich, gabinet Balfoura projekt ten popierał, stronnictwo liberalne uderzyło na alarm, twierdząc, że robotnik chiński będzie tam groźnym konkurentem dla rasy białej. I to zmobilizowało masy przeciwko unionistom. — Jak z tej kwestyi wybrnie nowy rząd liberalny, trudno przewidzieć. Słychać jednakże, że zamierza on salwować się tym wybiegiem, iż przeprowadzi rychło projekt przyznania południowej Afryce szerszego jeszcze samorządu i przez to złoży odpowiedzialność za dalsze kroki w kwestyi robotniczej w tym kraju na barki jego samorządu i samodzielności. Poza tem jeszcze zaważyła na szali walki jedna przyczyna, a mianowicie osobiste zachowanie się Balfoura. Szerokim kołom narodu angielskiego znudził się prezydent gabinetu, który sam nudził się wszystkiem, który lekceważąco traktował wszystkie nawet najważniejsze zagadnienia, nie zapalał się do niczego, a w parlamencie rzadko tylko uważał za potrzebne w tonie ospałym odpowiadać na postulaty i zarzuty. Naród angielski wymaga od swoich premierów zimnej krwi i chłodnej rozwagi, zimna krew Balfoura atoli przybierała już charakter prawdziwego spleenu. I to również nie podobało się masom.

Rozdział kościoła od państwa.

Ustawa o rozdziale kościoła od państwa we Francyi weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r., obecnie zaś celem utworzenia samoistnych gmin wyznaniowych katolickich i stwierdzenia majątków kościelnych, rozpoczął rząd s p i s y w a n i e i n w e n t a r z a k o ś c i e l n e g o p o p a r a f i a c h. Że na prowincyi, w okolicach klerykalnie usposobionych, spisywanie inwentarza nie obejdzie się bez przykrych zajść ze strony ludności, o tem rząd nie wątpił, ale zdawało się przynajmniej, że w Paryżu samym czynności władz nie natrafią na przeszkody. Stało się inaczej, gdyż w niektórych parafiach paryskich ludność nie chciała dopuścić do spisania inwentarza kościelnego nawet wtedy, gdy proboszcz nie sprzeciwiał się temu.

Jak donosi agencya Havasa, wczoraj po południu w kościele Notre Dame des Champs na bulwarze Mont Parnasse brama kościoła była otwarta, ale kilkutysięczny tłum nie pozwolił inspektorowi wejść do kościoła i dokonać spisu. Tłum wołał: „Precz ze złodziejami! Precz z masonami!" Na to odezwały się z drugiej strony okrzyki: „Precz z księżmi!" Budowa tego kościoła została ukończoną już za czasów republiki, mianowicie w r. 1876.

W kościele św. Eustachego po założeniu przez proboszcza protestu dokonano spokojnie spisu inwentarza. W kościele św. Rocha w obecności inspektora wyłamano drzwi zakrystyi. Wobec tego tłum, wznosząc okrzyki przeciw rządowi, zawlókł urzędnika do nawy kościelnej, p r z y c z e m o b i t o t a k ż e u r z ę d n i k a p o l i c y j n e g o i w a c h m i s t r z a ż a n d a r m e r y i, którzy usiłowali bronić inspektora. Policya powstrzymała obrońców kościoła w bramie kościelnej.

Deputowany Archedeacon i radca miejski Billard, którzy stali na czele tłumów, zostali wyprowadzeni z kościoła. W kościele św. Wincentego à Paulo proboszcz starał się uspokoić wzburzone tłumy. Zwłaszcza kobiety występowały gwałtownie przeciw urzędnikom, chcącym dokonać inwentaryzacyi. Inspektor zdołał jednak wreszcie przystąpić do spisywania. W kościele św. Magdaleny z g o d z i ł s i ę proboszcz na inwentaryzowanie w jego obecności, ale o b e c n i p a r a f i a n i e s p r z e c i w i l i s i ę temu. Mimo, że inspektor policyjny próbował ich uspokoić, w y p ę d z i l i k s i ę d z a z kościoła wśród śpiewu pieśni kościelnych. —

Również w kościele św. Franciszka Salezego tłum udaremnił spis inwentarza. Natomiast w kościele St. Germain l'Auxerrois urzędnik zdołał spisać inwentarz. Dzwony tego kościoła dały w r. 1572 w nocy z dnia 23 na 24 sierpnia znak do rzezi Hugenotów. — W kościele Notr Dame de Passy inspektor odniósł w s t a r c i u z t ł u m e m lekką ranę i musiał się cofnąć.

Wogóle zdołano spisać inwentarz w 16 kościołach, w 12 zaś udaremnili czynność tę parafianie.

Don Cipriano.

I polityka bywa czasem humorystyczną. Oczywiście Europa zbyt jest stara, zbyt wiele posiada doświadczenia i rutyny, ażeby humor mieszać do polityki, zwłaszcza że najlepszy dowcip nie ostoi się wobec bagnetu, ale wyręcza ją na tem polu Ameryka, naturalnie środkowa, lub południowa, gdyż północna pod tym względem poszła śladami Europy. Od pewnego czasu tego rodzaju politykę uprawia Wenezuela, drwiąc sobie z prawa i zwyczajów międzynarodowych.

Republika wenezuelska, na której czele stoi dyktator don Cipriano Castro, w latach 1902 i 1903 wywołała zatarg z Niemcami. Stosunki polityczne były naówczas o tyle sprzyjające dla państwa niemieckiego, że mogło uciec się do „ultima ratio", to jest do armat. Pancerniki niemieckie zbombardowały fort San Carlos pod Maracaibo i don Cipriano wobec tak wymownej argumentacyi przeprosił Niemców. Ale ta nauka poszła w las, gdyż wkrótce don Cipriano zaczął szukać zwady z Francyą. A trzeba przyznać, że dyktator Wenezueli nigdy nie jest w kłopocie, gdy chodzi o wyszukanie i zaostrzenie zatargu. Don Cipriano Castro był niegdyś poganiaczem mułów, później podobno bandytą, aż wreszcie w r. 1899 objął dyktaturę po prezydencie Guzmanie Blanco. Tacy ludzie nie wiele sobie robią z obowiązków międzynarodowych, naturalnie jeżeli tylko mogą liczyć na bezkarność. A tym razem stosunki polityczne ułożyły się na jego korzyść.

Mianowicie przed konfliktem z Francyą don Cipriano zadarł z taką potęgą, jak Stany Zjednoczone. Chodziło o towarzystwo przemysłowe północno-amerykańskie „Bermudez Asphalt Company", które osiedliło się w Wenezueli, uzyskawszy tam koncesyę. Otóż Castro nieustannie szykanował towarzystwo wspomniane, które wreszcie uciekło się pod opiekę sądów. Ale sądy wenezuelskie, znając don Cipriana, wydały wyroki niekorzystne dla towarzystwa, które widząc, że jest pozbawione wszelkich praw, udało się o pomoc do rządu Stanów Zjednoczonych. Teraz miało pewność wygranej. Prezydent Roosevelt wysłał do Castra ultimatum. Niestety w Stanach Zjednoczonych ani prezydent, ani minister nie może na własną rękę uprawiać polityki. Senat oświadczył, że Stany Zjednoczone nie mają powodu wszczynać wojny dyplomatycznej, czy rzeczywistej z Wenezuelą z powodu towarzystwa „Bermudez-Asphalt-Company" i na tem sprawa utknęła. Roosevelt połknął pigułkę, a don Cipriano dopiero nabrał animuszu.

Ewa Łuskina.

W antrakcie.

(Dokończenie.)

Łaszcz zaś oniemiał, a mimo całego panowania nad sobą czuł, że wygląda bardzo niemądrze.

Pani Ira chwilę trwa skupiona, wprost wchłonięta w siebie. Raptem drgnęły jej usta i podniosły się [illegible]. Tragedya budziła się. Jej [illegible] członki protestowały się, w jej czarnych [illegible]wych źrenicach zamieciły się białe gw[illegible]

— Nienawidzę go, nienawidzę! — [illegible] z dawną namiętnością.

— Kogo? — zapytał Łaszcz dyskretnie, [illegible] by echo myśli, chowając głowę w ramiona tak, jak gdyby pragnął nie być.

— Teatru, prasy, sztuki! Sztuki — niewolnicy.

Łaszcz wyprostował się. Tego znowu nie oczekiwał. Ira w podnieceniu chwytała w lot nastroje:

— To pana dziwi? Kogóż miałabym nienawidzić? Może tego najlepszego człowieka, co podjął mnie sobie na barki wpół umarłą, jak czarny krzyż? Może... Henryka?

Głos jej się złamał. Po chwili była już panią siebie. Zwróciła się do Łaszcza z odcieniem ironii:

— O ile pamiętam, pan obrałeś najlepszą cząstkę, sztukę użycia na koszt sztuki. Przyznaj się jednak kochany przyjacielu, nie zazdrościłeś nigdy — nam?

— Jeżeli mam być szczerym, zdarzyło mi się to nie dalej, niż przed chwilą. Ale to odruchowe, przelotne. Ażeby módz być artystą, trzeba wyprać ze siebie tę żyłkę krytycyzmu, do której, przyznam się, mam słabość. Lecz gdybym nie był sobą, z prawdziwą zresztą przykrością, zgodziłbym się chyba być kimś z was...— Łaszcz ożywiał się nieco sztucznie. — Bo przyznam się pani, że mam za frazes owe wielkie słowa o męczennikach sztuki, — uważam ich przedewszystkiem za ludzi zwyczajnych, nieco tylko gorszych, którzy, dzięki kaprysowi losu, posiedli dar bezcenny: talent. Ciągną zeń wszystkie zyski, bez żadnej zasługi, ni szczególnej pracy. Poeta czy rzeźbiarz jest, ponieważ się nim urodził; podczas gdy ja, chociażbym kolanami wlókł się przez świat po ostrych kamieniach, jeszcze się nim nie stanę.

— Tak!... — wyrzekła Ira przeciągle, z posępnym ogniem — sztuka, to nasz grzech pierworodny, klątwa, od której niema wybawienia, zar[illegible], co roztacza nad [illegible]...

[illegible]szcz musiał bardziej potrze[illegible] życia [illegible] sam to prz[illegible]:

— [illegible] nie wolno tego [illegible]! Wiem, że przeszłaś twardą dolę, życie nędzy, ale to żaden powód. Inni giną na barłogu, a nie blu[illegible] Prometejskiej... Pani tego nie wolno, tem [illegible], że zeszłaś z placówki. Widzę rany na twoich stopach, ale to nie są święte stygmaty sztuki. Powiedz mi pani, coś jej poświęciła? Nie dobrobyt, bo go masz — nie miłość, bo widzę, że była z tobą. Kochałaś Henryka... Henryka!... Byłaś jego żoną, a więc musiałaś być bardzo szczęśliwą! Trwało to krótko, prawda, ale dobrze, że było. Bo jest tysiące istnień, co za jednę godzinę, jaka była twoim udziałem, przyjęłyby — wiek cierpień! I w tem jeszcze jesteś szczęśliwą, że ci twoją miłość tylko śmierć zabrała, a nie życie, które kazi. — To tak, jakbyś skarb swój ukryła do czasu w kasę ogniotrwałą.

Łaszcz zapalał się. Jego zgryźliwość znalazła ujście. Zapomniał, że ma przed sobą wykwintną kobietę, przemawiał bezceremonialnie, jak do dawnej Irki.

Ale i ona była teraz równie daleką od chłodnej rezerwy.

— Nonsens! — przerwała namiętnie. — Jam tego skarbu nie miała! Nie znałam Henryka. I pomyśleć, że go już nigdy znać nie będę... Nie chcę wieczności i jej nieba! Ona mi go nie odda, jakim był — z ciałem i duszą — ona mi nie odda tego, co mogło być tu, a już nigdy i nigdzie takiem nie będzie!

Łaszcz chłonął ją wzrokiem. Poznawał ją, swą Greczynkę, swą pogankę, obywatelkę Hellady — której każdy z synów wolał być na ziemi pastuchem bydła, niż królem w państwie cieni.

Ira przecudnym gestem, który sam jeden zdradzał tradycye greckie, oparła się o krzesło...

Tragedya przeistaczała się w elegię.

— Panie! — rzekła po chwili, zwracając wprost [illegible] niego swe żałobne źrenice. — Czy pan [illegible] kiedy za dnia za kulisami teatru? Ale kog[illegible] pytam — szalona! Któż zna lepiej tę głąb, pogrążoną w ponurym półcieniu, jak izbę katowską, te zwieszające szmaty płacht, te liny i bloki niewiadomego przeznaczenia, te przejścia ciasne, dziwaczne i nędzne, tę gotowalnię szatana?

— Albo... wszak nieraz zdarzyło się panu przejść z pogodnego, letniego dnia do wnętrza drukarni? Słyszałeś zgrzyt trybów i szczęk łańcuchów? Widziałeś te kamienne, czy stalowe płyty, przygotowane jak pod zwłoki w prosektoryum? To dla nas! Na nas czekają te nory ponure, te błędniki bez wyjścia, te łoża tortur, do których przykuwa nas nędza — i artyzm!

— A pan pytasz, co zabrała mi sztuka? Nic, tylko dwa młode, piękne, ludzkie życia! Moje i Henryka. Może jesteś pan ciekaw, jakim był nasz wieczór ślubny?

— Ślub został zawarty rano, bo wieczór, jak zwykle, grałam. Kiedy wyczerpana śmiertelnie, mogłam nakoniec pospieszyć do domu, do naszego domu, po szczęsny uścisk męża, zastałam zmęczonego człowieka przy lampie o zielonym kloszu, otoczonego stosem dzienników i broszur, który podniósł na mnie zagasłe spojrzenie i wyrzekł słowa, które odtąd codziennie słyszeć miałam: Piszę artykuł...

Odrzuciła ramiona i ściągła brwi:

— Pisał artykuły i chodził do drukarni, a ja uczyłam się roli i chodziłam do teatru. Niekiedy spotykaliśmy się w progu i zamieniali przeciągłe spojrzenia: „Kiedyż przyjdzie czas na „prawdziwe" życie?" Bywa ono może dla dwojga skazańców, z których każde dźwiga swą kulę i swój łańcuch, ale nawet myśl własna nie jest rzeczy tak zmęczonych i nędznych Helotów z tymi, którzy są kółkami dwóch machin piekielnych: dziennikarstwa i teatru.

Łaszcz zgarbił się. U[illegible] w sercu, jakby ten sam żelazny nacisk. Mocą swej wrażliwości, sentymentalnie wcielił się [illegible]dolych napozór tak świetnych i zazdrości godnych, a w gruncie sztuki, okupujących te złote iskry, bijące z kowadła glorya wokół ich pobladłych skroni — żelazną, bezsenną pracą i ciężką niewolą — tam, w podziemnych kaźnicach zakrytego przed światem ich bytu...

A głos Iry brzmiał teraz miękko, po kobiecemu, skarżył się niemal ze łzami, jak na sprofanowaną świętość:

— Czy pan uwierzysz? Wśród przypadkowych spotkań i urywanych marzeń, w niewielu błogosławionych momentach, gdy przelotnie składałam głowę na pierś Henryka — milczałam. Bo czułam wstręt, bo czułam trwogę, że słowa moje, giest każdy, będzie teatrem. A Henryk wyznał mi w pewnej chwili, że, biorąc mnie za ramiona, kładąc usta na mych włosach, zamykał oczy, by módz być tylko sobą, odnaleść... siebie... i nie wyzyskać po literacku tej świętej chwili, wspólnej, szczerej pieszczoty, czy bólu...

A Łaszcz zobaczył ich właśnie przed sobą: Henryka, jak odrzuca dumnem wstrząśnieniem hebanowe kędziory z czoła skupionego jak u Antinousa, i ją, przegiętą na jego ramieniu, gibką i cudną, tę parę Hellenów, dobraną jak para posągów, z których rzeźbiarz stworzyłby grupę „Szczęścia"; na których głowy nadto spływał słoneczny promień wielkiego talentu, a z serca buchała miłość ogniem różowym — i zadumał się nad zgorzeliną i popiołem, w jaki się to wszystko obróciło na pochłaniającym stosie sztuki.

Głos Iry cichł.

— Lata całe marzyliśmy o sobie, jak marzył Tantal o dosięgnięciu źródła, co mu szemrało pod stopami. — Duszą podzielić się jak chlebem! — Ale nigdy nie było na to czasu. Całe lata czekaliśmy jednego dnia swobody, paru godzin przeżytych zdala od ludzi, wśród lasów, wód, i boskiej, nieokiełznanej przyrody. Któż, jak nie my, zdolniśmy byli głębiej, wytworniej odczuć jej świętą poezyę? „Gdybyśmy byli wolni!" Ten okrzyk drgał nam w piersi nieustannie, jak więziony ptak.

Tęsknota nasza i udręka mówiły nam, że tylko skąpanie się w tej nieśmiertelnej krynicy młodości, w tem śpiewającem źródle odrodzenia, wróci pierwotność naszej miłości...

Tu Łaszcz, oparty na dłoni, mruknął:

— Bo sztuka nie jest dla ludzi. Ludzie są dla sztuki. Ona nie jest z tego świata. Jest z piekła, czy z nieba.

— Oh! nie wiem. Wiem tylko, że zabiera nam nasze ludzkie życie, nasze ludzkie uczucia — i ze śmiechem targa je w łachmany, jak szydercza jesień targa drzew zbolałe gałęzie, co je na to pstrzyła dziwacznie i wspaniale, złotem i barwami, by dwakroć upojną uczynić dziką swą rozkosz zniszczenia...

Zacisnęła dłonie, aż stawy trzasły.

— Gdyśmy to nareszcie pojęli, żeśmy nią przeklęci, na nią skazani, już tylko w otrętwieniu tuliliśmy do serca nieśmiałą nadzieję, że choć po starganiu w strzępy wszystkich sił młodości — sztuka — jesień...

— Ta pani okrutna i słodka — wtrącił podstępnie Łaszcz.

Ira potrząsnęła głową z niewysłowioną goryczą:

— Rzuci nam u schyłku garść swych uciszonych blasków — zapomnienie...

Po chwili dokończyła:

— Ale on umarł pierwej...

Odwróciła głowę.

Mąż Iry wszedł — a równocześnie akt ostatni dobiegał końca.

Ira powstała, zarzucając na głowę jedwabny kapiszon i przesmutnemi oczyma patrzyła na kłaniającą się ze sceny artystkę, za którą zwolna zapadała kurtyna...

Kurtyna z przecudną postacią tragedyi greckiej, w biało-czarnych draperyach, z maską bladą i krwawą, jak śmiertelna chusta, złożona na jej czarnych włosach.

. . . .

Przyszła kolej na Francyę. Castro zaczął szykanować francuskie Towarzystwo telegrafu podmorskiego, czyli kablowe, które posiada stacyą w Wenezueli. Castro twierdzi, że towarzystwo francuskie przyjmowało i wysyłało telegramy powstańców wenezuelskich i skutkiem tego naruszyło bezpieczeństwo publiczne republiki wenezuelskiej. Powstał stąd spór, który Castro chciał załatwić „brevi manu“, kazał mianowicie przeciąć przewody telegraficzne, należące do owego towarzystwa. Po tym gwałcie towarzystwo wezwało pomocy rządu francuskiego. Poseł francuski Taigny, rezydujący w Caracas, znalazł się w przykrem położeniu. Wiedział, że wszelkie ustne i pisemne pogróżki są bezskuteczne wobec Castra, a demonstracye floty, lub wysadzenie na ląd wojska uważał pośród obecnych warunków za wielce ryzykowne.

Trzeba wiedzieć, że rząd Stanów Zjednoczonych, trzymając się doktryny Monroego, wedle której Ameryka jest wyłącznie dla Amerykanów, już z powodu bombardowania przez Niemców fortu San Carlo okazywał swoje niezadowolenie, a w r. 1905 w miesiącu grudniu prezydent Roosevelt przypomniał w orędziu swojem doktrynę Monroego, dodając uwagę, że Stany Zjednoczone mają poniekąd obowiązek czuwania nad republikanami amerykańskiemi i że wykonywać nad niemi będą kontrolę moralną, a nawet w razie potrzeby i polityczną. Wobec tego Francya nie chce uciekać się do zbrojnej interwencyi, licząc na pośrednictwo Stanów Zjednoczonych. Ale tutaj powstała nowa trudność. Wszak Roosevelt w obronie towarzystwa północno-amerykańskiego wystąpił energicznie przeciwko Wenezueli, a tymczasem senat Stanów Zjednoczonych zawołał: „veto“ i ultimatum Roosevelta uznał za nieistniejące wobec Wenezueli. Tak więc Francya ze względu na Stany Zjednoczone nie chce uciekać się do zbrojnej interwencyi, a równocześnie na pośrednictwo ich liczyć nie może.

Don Cipriano Castro tryumfuje, a przedstawiciel Francyi, Taigny, znalazł się w położeniu poprostu śmiesznem. W dodatku Castro z bezwzględnością tyrana amerykańskiego nie krępował się wobec Taigny'ego żadnemi względami. Na jego rozkaz Taigny został wykreślony z listy gości, zaproszonych do prezydenta na przyjęcie noworoczne. W tak brutalny sposób zerwał Castro stosunki dyplomatyczne z Francyą. Taigny jeszcze nie stracił cierpliwości. Posługiwał się od chwili wybuchnięcia konfliktu pośrednictwa posła amerykańskiego, Russella, więc i obecnie w sprawie zaproszeń noworocznych uczynił to samo. Russell zwrócił się pisemnie do wenezuelskiego ministra spraw zagranicznych, Ybarry, prosząc go o przysłanie Taigny'emu zaproszenia na przyjęcie noworoczne. Ale Ybarra odmówił, oświadczywszy w dodatku, że rząd wenezuelski nie ścierpi, ażeby poseł amerykański mięszał się do stosunków pomiędzy Wenezuelą a Francyą. Oczywiście Taigny opuścił Caracas i udał się do Curacao, a Castro posunął się do znieważenia przedstawiciela Francyi, zabronił mu bowiem powrotu do Caracas.

Tak się przedstawia zatarg Wenezueli z Francyą. Co przedsięweźmie rząd francuski, ażeby salwować swoją powagę, dotąd nie wiadomo, ale to pewną jest rzeczą, że republika francuska posunęła się do ostatniej granicy pobłażania i cierpliwości.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 31 stycznia.

(Odczyt dra Wrubla. — Kolej na Jungfrau. — Temperatura górska. — Uprowadzenie chłopca. — Odkrycie po 5 latach. — Kaprysy zimy. — Karnawał.)

[x] W teatrze Urania wygłosił wczoraj dr Wrubel z Zurychu odczyt o kolei na Jungfrau. Dr Fryderyk Wrubel (widocznie zgermanizowany Polak: Wróbel) pochodzi z Wrocławia, był dawniej pastorem protestanckim, później sekretarzem prywatnym Guyer-Zellera, który był twórcą projektu kolei na Jungfrau, po śmierci zaś jego przeprowadził ów projekt. Obecnie jest generalnym sekretarzem i członkiem rady nadzorczej kolei na Jungfrau.

Odczyt dra Wrubla, ilustrowany obrazami scioptycznemi, nie był suchym referatem, lecz barwną opowieścią o podbiciu świata alpejskiego przez nowożytną technikę. Według projektu Guyera-Zellera, kolej na Jungfrau rozpoczyna się od najwyższej końcowej stacyi kolei alpejskiej Wengern, na wysokości 2069 metrów. Według innych projektów kolej ta miała się zaczynać o wiele niżej, koło Lauterbrunnen, na wysokości 1200 metrów. Kolej Guyera idzie z Scheidegg aż do lodowca Eiger zwyczajnym, otwartym torem, dalej zaś biegnie tunelem, wykutym w miąższu góry do stacyj Rotstock, Eigerwand i Eismeer. Stacya Eismeer otwarta w lecie ubiegłego roku leży na wysokości 3150 metrów po stronie południowej zbocza górskiego. Tutaj turysta podziwiać może wspaniałą przyrodę alpejską, pełną majestatycznej grozy. Życie roślinne zupełnie już tam zamarło, dokoła widać tylko śnieg, lód i nagie skały.

Ze stacyi Eismeer, która obecnie jest końcową, kolej pójdzie znowu otwartym torem aż na Jungfraujoch, na wysokość 3560 metrów, stamtąd podąży dalej tunelem aż do ostatniej stacyi, leżącej na 70 metrów poniżej wierzchołka, do którego wieść będzie winda elektryczna. Prąd elektryczny do poruszania pociągów dają dwie rzeki, płynące w dolinie: Czarna i Biała Lütschine. Siła prądu wynosi 12 000 koni, a lokomotywy w miarę ciągłych doświadczeń ulegają nieustannym ulepszeniom. W roku ubiegłym przewiozła kolej 73.000 podróżnych, a liczba ta naturalnie zwiększać się będzie co rok, zwłaszcza gdy cała kolej zostanie oddaną do użytku publicznego.

Koło stacyi Eismeer, która jest obecnie końcową, znajduje się kolonia robotników, licząca około 100 głów. Robotnicy, inżynierowie i urzędnicy administracyjni mieszkają stale na wysokości, gdzie zima alpejska trwa w całej sile przez 8 miesięcy. Zwożenie żywności i jej przechowywanie sprawia dużo kłopotów, jak wogóle życie tych ludzi, odciętych od świata, nie jest łatwe. Dla turystów już teraz kolej na Jungfrau ma pierwszorzędne znaczenie. Prąd podróżnych do tej części Alp zwiększy się niepomiernie. Na stacyi Eigerwand przez ogromny dalekowidz podróżni patrzą na Rigi, lub górę Piłata, mogąc rozeznać nawet rysy osób, które tam urządzają wycieczki. Ze stacyi Eismeer można przedsiębrać wycieczki w prześliczne okolice. Na południowej stronie stacyi Eismeer skutkiem intenzywnych promieni słonecznych i odbijania się ich od lodowców, temperatura podnosi się czasem do 40° ponad zero, gdy równocześnie po stronie północnej rtęć spada do 15° poniżej zera. Barometru nie potrzebuje się radzić turysta, zabarwienie bowiem lodu jest najlepszą wskazówką, jakiej pogody można się spodziewać. Gdy lodowce lśnią się barwą szafiru, pogoda bywa zawsze piękną: zielona barwa lodu zapowiada burze, a biaława mgły. Gdy z Jungfrauenjochu płyną chmury, można być pewnym, że wicher „Föhn“ wkrótce nadciągnie i zacznie się borykać ze skałami ku przerażeniu ludzi i zwierząt.

O senzacyjnem uprowadzeniu 14-letniego chłopca opowiadają tutejsze dzienniki. W kwietniu 1901 r. zniknął z miasta Zell nad rzeką Ybbs 14-letni Stefan Szepsan, przybrany syn małżonków Mayerów. W mieście rozpowiadano sobie, że tamtejsza nauczycielka, Fryderyka Büchl, która chłopcem tym, nad wiek rozwiniętym, zawsze się żywo zajmowała, uprowadziła go i umieściła w konwikcie klasztornym. Przeciwko nauczycielce wdrożono śledztwo karne, ale sąd obwodowy w St. Pölten zastanowił je wkrótce dla braku poszlak. Fryderyka Büchl wytoczyła Mayerom proces o oszczerstwo, ale sąd uwolnił obwinionych, sędzia bowiem uznał, że udało im się przeprowadzić dowód prawdopodobieństwa.

Poseł Schumeier w sprawie tej wniósł w Izbie posłów interpelacyę, oświadczając, że chłopca umieszczono u Jezuitów. Na posiedzeniu dnia 7 listopada 1901 r. ówczesny prezydent gabinetu, dr Körber odpowiedział, że chłopiec nie znajduje się w żadnym zakładzie duchownym. Na tem skończyła się ingerencya władz rządowych, ale p. Schuhmeier i adwokat Ornstein dalej czynili zabiegi około wyśledzenia uprowadzonego. Przed pięciu dniami otrzymali zawiadomienie, że 19-letni młodzieniec, jak się zdaje, Stefan Szepsan, znajduje się u Ludwiki Bologna, siostry Fryderyki Büchl, w miejscowości Nendl, w księstwie Liechtenstein. Sąd powiatowy w Waldhofen uwiadomiony o tem, wydał p. Schuhmeierowi i adwokatowi Ornsteinowi pełnomocnictwa, z któremi obaj wyjechali do Nendl, zabrawszy z sobą Mayera. Młodzieniec ów, noszący nazwisko Gaston Dimia, z początku przeczył identyczności swej ze Stefanem Szepsanem, ale wreszcie przyznał, że jest wychowankiem Mayera. Przed sądem zeznał Stefan Szepsan, że Fryderyka Büchl dopuszczała się na nim niemoralnych czynów, a gdy groziło jej odkrycie faktów, zaopatrzyła go w fałszywe dokumenty i wyprawiła w świat. Szepsan był u Asumpcyonistów w Belgii, potem w Rzymie, Jerozolimie i Konstantynopolu, aż wreszcie zabrała go do siebie siostra Fryderyki Büchl. Po zabraniu Szepsana Mayer uczynił doniesienie do sądu, który wdrożył śledztwo przeciwko nauczycielce.

Pogoda kaprysi w Wiedniu, podobnie jak u was, darząc nas to śniegiem chwilowym, to deszczem, to burzą. Dawno już takiej zimy nie było. Jak się zdaje, niema już co liczyć na mrozy. Wprawdzie luty czasami lubi wystąpić z mrozem, ale będą to w każdym razie ostatnie wysiłki zimy. Karnawał jest tego roku wcale ożywiony. Mieliśmy cały szereg balów, pomiędzy któremi był najważniejszym bal dworski, o tyle dla nas pamiętny, że p. Gniewosz w usposobieniu wcale nie balowem, zagadniony przez cesarza, zawołał: „Morituri te salutant“. Zresztą o balach nie chcę wspominać z tego powodu, że w kraju tego roku postanowiliście nie urządzać zabaw tanecznych.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadającego jutro uroczystego święta N. M. P. Gromnicznej wyjdzie w sobotę o zwyczajnej porze.

W Kole artystyczno-literackiem odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków. — Posiedzenie zagaił prezes, dr August Sokołowski, poczem po odczytaniu sprawozdania z czynności zarządu w roku 1905 przez sekretarza, p. W. Prokescha, i sprawozdania kasowego, przedłożonego przez skarbnika, prof. M. Mazanowskiego, zgromadzenie uchwaliło absolutoryum dla ustępującego wydziału. Do zarządu na rok bieżący wybrani zostali prezesem dr August Sokołowski, wiceprezesami pp. Teodor Axentowicz i dr Kazimierz Kostanecki — członkami zarządu pp. Benedyktowicz Ludomir, dr Bylicki Franciszek, Flechner Hugo, Hoesick Ferdynand, dr Jakubowski Faustyn, dr Jordan Henryk, dr Komorowski Stanisław, dr Łepkowski Karol, dr Łoś Jan, Mazanowski Mikołaj, dr Morawski Kazimierz, Prokesch Władysław, Skarszewski Żuk Tadeusz, dr Smolarski Kazimierz, dr Sokołowski Maryan, Stanisławski Jan, dr Straszewski Maurycy i Ujejski Gustaw.

Z krakowskiej Izby adwokackiej. Wyszło z druku sprawozdanie krakowskiej Izby adwokackiej za rok 1905. Prezydentem Izby jest adwokat dr Michał Koy, wiceprezydentami dr Józef Rosenblatt i dr Stanisław Łazarski z Wadowic, sekretarzem adw. dr Bronisław Guńkiewicz. Prezydentem Rady dyscyplinarnej Izby jest adw. dr Jan Jakubowski, prokuratorem dr Tadeusz Federowicz. Adwokatów z siedzibą w Krakowie jest 120; z tych 53 katolików, 67 żydów. Najstarszym adwokatem w Krakowie (co do istnienia kancelaryi) jest dr Władysław Markiewicz, najmłodszym dr Ludwik Rattler.

Na prowincyi adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej jest 214; po Krakowie najwięcej adwokatów ma Tarnów, bo 28; najmniej, bo 1 adwokata mają: Biecz, Jaworzno, Kalwarya, Krościenko, Liszki, Maków, Mszana Dolna, Radłów, Skawina, Sucha, Strzyżów, Wiśnicz i Żmigród. Na prowincyi z 214 adwokatów 111 jest katolików, 103 żydów.

Z Krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Walne zgromadzenie sekcyi dla języków nowożytnych odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego b. r. w Collegium novum. Początek o godzinie 6 wieczór. Porządek dzienny: Sprawozdanie za rok ubiegły; sprawozdanie skarbnika; wybór nowego wydziału; germanistyka francuska; odczyt prof. dra Fiacha; dyskusya; wnioski i interpelacye.

Ostatni dzień zapasów. Wczoraj odbył się w cyrku Sarrasaniego ostatni wieczór zapaśniczy o nagrody mistrzowstwa. Do rozstrzygających zapasów stanęli w pierwszą parę Cyganiewicz i Lurich, dwaj szampioni, którzy w krakowskim meetingu wybili się na pierwszy plan i wczoraj musieli pierwszą nagrodę pomiędzy sobą rozegrać. Obydwaj zapaśnicy, burzą oklasków witani, rozpoczęli walkę w pewnem podnieceniu. Zwłaszcza Lurich okazywał pewną nerwowość i atakował zapamiętale przeciwnika, który z klasycznym spokojem odpierał jego wysiłki. Po 25 minutach walki Cyganiewicz zręcznem ujęciem w pół położył Luricha na obie łopatki. Zwycięstwo ulubieńca swego powitała widownia huraganem oklasków, wśród których wręczono obu zapaśnikom, Cyganiewiczowi i Lurichowi bukiety, a nadto zwycięzcy wieniec z napisem: „Wielbicielka — niezwyciężonej sile polskiej“.

Jako druga para walczyli kozak Pugaczew z Popławskim. Wobec olbrzymiej przewagi kozaka wynik walki był z góry pewny. Mimo to Popławski bronił się bardzo zręcznie i uległ Pugaczewowi dopiero po 15 minutach.

Ponieważ zwycięstwo Pugaczewa zrównało go w szansach z Cyganiewiczem, przeto nastąpić musiała nieprzewidziana walka rozstrzygająca pomiędzy nim a Cyganiewiczem. Kozak bronił się zawzięcie, ale ostatecznie, po 34 minutach, Cyganiewicz, górujący nad przeciwnikiem siłą i zręcznością, położył go zwykłym systemem przegięcia ramienia.

Epilogiem zapasów było rozdanie nagród, ustanowionych przez dyrekcyę cyrku. Pierwszą nagrodę w kwocie 2.000 koron i złoty krzyż otrzymał Cyganiewicz. Drugą nagrodę w kwocie 1.000 koron i złoty medal otrzymał Lurich; trzecią nagrodę, medal srebrny Pugaczew. Nagrody wręczyli zwycięzcom członkowie sądu zapaśniczego — przy niemilknących oklaskach publiczności, która zapełniła wszystkie miejsca widowni doszczętnie.

Dyurnistki państwowe. Jak nam wczoraj doniesiono, przybyła do Wiednia deputacya dyurnistek państwowych, w której uczestniczą także przedstawicielki Krakowa i Lwowa. Deputacya była na posłuchaniu u ministra skarbu. W sprawie tej otrzymujemy następującą informacyę:

Jak wiadomo, znajduje się w urzędach państwowych liczny zastęp kobiet, które jako dyurnistki używane są do czynności pisarskich i manipulacyjnych, a czynności te wykonują one przeważnie już ponad 10 lat, za szczupło wymierzonem wynagrodzeniem dziennem, bez widoków podwyższenia ich poborów i zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy lub starości.

Ponieważ byt tych niezbędnych dla służby w urzędach funkcyonaryuszów (dyurnistów) nie był oparty na jakichkolwiek przepisach, któreby określały ich prawa i obowiązki, przystąpił rząd nareszcie w roku 1902 do uregulowania ich stosunków służbowych i wydał postanowienie (rozporz. min. z 19 lipca 1902), na mocy którego w miejsce dyurnistów, utworzono posady pomocników kancelaryjnych. Obsadzono je jedynie z personalu męskiego, nadając im prawo do postąpienia w miarę lat służby do wyższych płac i wreszcie do udziału w zakładzie zaopatrzenia na starość. Postanowienie to dotyczy jedynie personalu męskiego, zaś dyurnistki kobiety, jakkolwiek dorównują one, a może przewyższają pod względem zdolności i wydatności w pracy nie jednego z męskich funkcyonaryuszów, zostały niestety tak pod względem postąpienia do wyższych płac, jak i ustalenia ich bytu i zaopatrzenia na starość pominięte i od korzystania z tych praw wykluczone, a w ten sposób pozostały one dotąd na dawnych niepewnych warunkach jako dyurnistki w służbie.

Utworzona w ten sposób różnica, jaka przez uposażenie dyurnistów mężczyzn z pominięciem kobiet powstała i wogóle ani względami służbowemi ani socyalnemi usprawiedliwić się nie da, wywołała niezwykłe rozgoryczenie w gronie tych pracownic, które gorliwą i wydatną pracą przez szereg lat zasłużyły sobie na uznanie swoich przełożonych. To też wspólnie z kobietami pracującymi w urzędach we Lwowie, w Wiedniu i w innych miejscowościach państwa robiły starania kilkakrotnie o polepszenie swego bytu, wnosząc petycye do parlamentu, jak również do rządu, jak dotąd niestety bezskutecznie.

W dniu 24 b. m. odbyło się zebranie członków stowarzyszenia pomocników kancelaryjnych. Podczas dyskusyi o polepszeniu ich bytu, poruszono także sprawę niesłusznego wykluczenia kobiet od korzyści, przysługujących pomocnikom kancelaryjnym i uchwalono wysłać deputacyę do cesarza i do Izby posłów z petycyą o przyznanie funkcyonującym jako dyurnistki kobietom tych samych płac w miarę lat służby, jak pomocnikom kancelaryjnym, ustalenia ich bytu i przypuszczenia do uczestnictwa w zakładzie zaopatrzenia na starość.

Spodziewać się więc należy, że petycya ta, ile że rozchodzi się jedynie o zrównanie praw jednej i tej samej kategoryi funkcyonaryuszów bez względu na płeć, dozna u rządu z powodów nie tylko służbowych, ale etycznych i socyalnych, słusznego uwzględnienia.

Jubiler z Irkucka. Do tutejszej policyi doniesiono, że przed paru dniami przyjechał do Krakowa jakiś żydek, który sprzedaje na wszystkie strony bardzo cenne biżnterye. Żydek ten legitymował się passportem gubernatora piotrkowskiego z Królestwa Polskiego i zameldował się jako Szloma Roskosznikow, cukiernik z Łodzi, rodem z Irkucka. Podejrzanego tego jubilera otoczyła policya opieką, a agenci pp. Schimsheimer i Kotowicz odbyli w mieszkaniu Roskosznikowa rewizyę, która wydała nadzwyczajny plon, gdyż znaleziono u niego formalny magazyn jubilerski. A zatem kilkanaście złotych zegarków męskich i damskich, złotych łańcuszków, sznur korali, kilkanaście złotych wysadzanych perłami, brylantami i szafirami pierścieni, między niemi wielki złoty sygnet z literami T. D., kilkanaście drogocennych brosz, między któremi jedna o kształcie liścia w pół księżycu, lśniącą setkami brylantów i opali, brylantowe szpinki do gorsu, szpilki do krawatów i brylantowe kolczyki, oraz kubki srebrne. Najwspanialszym jednak klejnotem jest duża, szczero-srebrna papierośnica, na której widnieje złota korona o 7 pałkach z napisem „T. von S.“, oraz kilkanaście złotem nasadzanych podpisów, nazwisk i imion przeważnie kobiecych, o ile sądzić można, że świata sportowego i scenicznego. Przy Roskoszniku znaleziono gotówki 150 koron, oraz książeczkę miejskiej Kasy oszczędności na 2300 koron złożonych przed paru dniami. Wszystkie klejnoty mają przeważnie firmy rosyjskie; wobec tego zachodzi przypuszczenie, że są to klejnoty kupowane od różnych „czarnych sotni“ przez Roskosznika, który jednak twierdzi, że klejnoty te kupił na licytacyach lombardów w Szwajcaryi i w Łodzi. Dalsze śledztwo w toku, co do osoby owego żydka z Irkucka, który jako cukiernik z Łodzi, trudnił się skupywaniem klejnotów w Szwajcaryi a sprzedawaniem ich w Krakowie.

Przedmiejscy rabusie. Żandarmerya z Łobzowa wyśledziła i aresztowała bandę przedmiejskich złodziejów, którzy od dłuższego czasu byli plagą Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Krowodrzy, Łobzowa i Prądnika, kradnąc po domach wszystko, co tylko miało jaką wartość. Do bandy tej należeli: Adam i Henryk Roszkiewiczowie, Stefan Gwizdalski, Wiktor Lipiński i Andrzej Nieroda, młodzi ludzie bez stałego zajęcia. Wszystkich odstawiono do więzienia sądu karnego.

Wybory do podgórskiej Kasy dla chorych. W dniach od 12 do 20 bm. odbędą się w tutejszym powiecie wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców na walne zgromadzenie powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu na okres dwuletni 1906/7. Wybory odbędą się gminami. — Prócz Podgórza, wybory odbędą się wszędzie od godz. 12—1 w południe. Uprawnieni do głosowania są własnowolni członkowie podgórskiej powiatowej Kasy chorych, pracujący w obrębie wyżej wymienionym. Uprawnieni do głosowania są pracodawcy, którzy z dniem 31 grudnia 1905 ubezpieczali robotników w pow. Kasie dla chorych w Podgórzu. Legitymacye wyborcze dla robotników, jako też dla pracodawców przesłane zostaną na ręce poszczególnych firm. Reklamacye wnosić należy do 10 bm. w biurach pow. Kasy dla chorych w Podgórzu, ul. 3 Maja, I piętro codziennie w godzinach urzędowych.

Żywiec, 30 stycznia. Rocznicę powstania styczniowego obchodził „Sokół“ uroczystym wieczorkiem. Słowo wstępne wypowiedział p. Mrozicki. Prelegent w sposób rzeczowy i bardzo dokładny przeszedł historyę wypadków od upadku powstania Kościuszkowskiego aż do roku 1864. Po odczycie, nagrodzonym oklaskami, nastąpiły produkcye muzyczne i deklamacyjne, w których brali udział pp. Br. Królikowski, Grzegorczyk, oraz panie Schützówna i Nawratilowa, malutka Kwiatkowska i Szczepańska, a chór męski śpiewał pieśni narodowe. — Wieczorek miał nastrój nadzwyczaj podniosły. Pieśni „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ odśpiewała publiczność stojąc. — Po przedstawieniu odbyła się skromna wieczornica.

Żadnych balów u nas w tym roku nie będzie. Nie urządza ich ani „Sokół“, ani Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej, ani inne stowarzyszenia. Słychać nawet, że i na dworze arcyksięcia Karola Stefana istnieje zamiar nieurządzania zabaw w bieżącym karnawale, aby nie drażnić polskich uczuć.

„Na gapę“. Z Żywca piszą nam: Od długiego już czasu utarł się zwyczaj, że wiele osób na przestrzeni Żywiec-Bielsko i na odwrót jeździło sobie w sposób w Królestwie znany pod nazwą „na gapę“. Jeździli sobie ludziska nawet niebiedni, nawet tacy, co się im dziwić należy, że się na takie rzeczy puszczają. Wtykali konduktorom po 40 hal., zamiast kupować bilet za 90 hal., i w ten sposób dostawali się do Bielska. Znaną jest rzeczą, że płaca konduktorów „Ferdynandki“ jest niesłychanie marną i nie stoi w żadnym stosunku do dywidendy, jaką ta kolej wypłaca swym akcyonaryuszom, konduktorzy uciekli się więc do sposobu lekkiego zarobkowania — zapewne jednak nie wszyscy. Za 40 hal. otwierał konduktor i „drugą“, a na tych, co kupowali bilety, patrzyli „przedsiębiorcy“ z kpiącym uśmiechem. Onegdaj jednak urwała się „gapa“. Rewident zjechał do Żywca fiakrem z Bielska, stanął przed wyjściem z pociągu i wyłapał 17 osób jadących bez biletu. Zapłacić musieli po 6 koron grzywny. Sprawa narobiła wiele hałasu, który jednak wyjdzie na dobre. Niejedna osóbka nie będzie się teraz kaprysiła na zakupy w Bielsku, a nasi kupcy zarobią od swoich współmieszkańców; gdy im daną będzie możność, zapewne zdołają zadowolnić życzliwych odbiorców. Niestety weszło już u nas w przysłowie: „w Żywcu na kredyt, w Bielsku za gotówkę“.

Tarnów. Dnia 28 z. m. odbyło się walne zgromadzenie członków tarnowskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej przy udziale 15 członków, która to liczba na Tarnów jest stanowczo za małą. Po przyjęciu sprawozdania uchwalono polecić zarządowi, założyć o ile możności bezpłatne wypożyczalnie książek w szkole im. Staszica i na Zabłociu, oraz po wsiach; poczynić starania o przedłużenie czasu nauki w szkołach analfabetów i uzyskanie od władz wojskowych subwencyi na szkołę analfabetów. — Uchwalono dalej: poczynić starania celem pozyskania pań na członków Koła, a w razie dostatecznej liczby pań utworzyć Koło pań; nałożyć na członków Koła podatek jednorazowy w kwocie 1 kor. z przeznaczeniem na wypożyczalnie książek. Następnie przeprowadzono wybory nowego zarządu, w którego skład weszli: dr Mieczysław Gałecki jako przewodniczący, Władysław Lech jako zastępca przewodniczącego, Wincenty Sikora jako sekretarz, Paweł Szumowski jako zastępca sekretarza, Jan Udrycki jako skarbnik, Teodor Szypuła jako zast. skarbnika, jako członkowie: dyr. Albrecht, poseł Buynowski, Kasper Ciołkosz, dr Edmund Długopolski, Franciszek Habura, dr Włodzimierz Lenkiewicz, prof. Łomnicka, dr Antoni Łomnicki, Zofia Swaryszewska i Antoni Wójcicki. Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: Aleksander Mazurkiewicz, Librewski i Władysław Trybowski.

Rzeszów. Ruchliwe Towarzystwo Muzeum przemysłowego w Rzeszowie daje na każdym kroku znaki swej działalności. Szczególniejszą opiekę rozciąga ono na miejscowy i okoliczny świat rzemieślniczy, starając się o jego podźwignięcie. Co tydzień odbywają się pouczające odczyty dla rzemieślników. Chętnych prelegentów nie brak, również liczba słuchaczy z każdym tygodniem wzrasta. — Z szeregu urządzanych już, lub na najbliższe niedziele zapowiedzianych odczytów, wymienić należy: inż. Karasia o sztuce w rękodziele, prof. Kraweckiego „Cechy w dawnej Polsce“, dr Kruguiskiego o przemyśle gospodnim i szynkarskim, Artura Helma o szczotkarstwie i w. in. Odczyty te są bezpłatne. Ponieważ jednak Muzeum przemysłowe pamiętać musi również i o inteligentniejszej warstwie społeczeństwa, przeto urządza osobno odczyty za wstępem płatnym, celem pokrycia kosztów ich urządzenia. Taki odczyt wygłosił onegdaj już Libański, który mówił o rozwoju miast przemysłowych w kraju. Na dzień 4 lutego zapowiedziany jest odczyt docenta uniwersytetu Jag. dr Tad. Estreichera o skroplonem powietrzu z demonstracyami. Odczyt ten budzi wielkie zainteresowanie, a bilety na krzesła już prawie rozkupione.

Tutejsza Kasa oszczędności postanowiła zbudować nowy własny gmach na pomieszczenie swoich biur. Budowa ta, na której projekty konkurs ogłoszony już został, budzi wielkie zainteresowanie wśród miejscowych techników. Ogółem niezwykły ruch budowlany rozwinął się w naszem mieście. — W roku bieżącym podniesie się on jeszcze więcej, skoro zapowiedziane są następujące budowle publiczne: szkoła ludowa dla chłopców, gmach dla filii Banku austr.-węg., gmach Kasy oszczędności, szkoła dla rzemieślników (stawia fundacya im. Towarnickich), a podobno i w tym roku ma się rozpocząć na stacyi kolejowej budowa olbrzymiej ogrzewalni. Technicy i przedsiębiorcy budowlani narzekać więc na brak zajęcia nie mogą.

Jarosław. Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 31 stycznia pod przewodnictwem Jerzego Czartoryskiego uchwaliła swój preliminarz dochodów i wydatków na rok 1906. Na pokrycie niedoboru w budżecie drogowym uchwalono 6%, w budżecie administracyjnym 7%, w powiatowym funduszu dróg gminnych 23% dodatku do podatków bezpośrednich. Rada powiatowa uchwaliła wydatne zasiłki różnym instytucyom i zakładom w ogólnej sumie 5.200 K. Za poległych w r. 1863/4 uczestników powstania narodowego odprawiono żałobne nabożeństwo dnia 31 stycznia, staraniem Towarzystwa „Sokół“. — Zmarła tu Jadwiga Raspowa, wdowa po lekarzu pułkowym.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Marceli Kramsztyk, adwokat przysięgły, b. patron trybunału cywilnego w Płocku, powszechnie szanowany dla prawości charakteru i głębokiej wiedzy prawniczej. Sp. Marceli Kramsztyk był członkiem znanej i zasłużonej rodziny Kramsztyków, która na polu nauki i pracy społecznej dobrze się zasłużyła krajowi. Zmarły był synem rabina Kramsztyka, gorącego patryoty i działacza w latach 1861—1862.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Policyantom warszawskim podwyższono pensyę o 3 ruble miesięcznie. Ogólny wydatek na ten cel wyniesie 30.312 rubli, z której to kwoty trzecią część ponosić będzie rząd, a dwie trzecie magistrat.

— Generał-gubernator warszawski Skałłon otrzymał awans na generała jazdy.

— We wtorek wieczorem nieznani sprawcy dokonali napadu na sklep monopolowy przy ulicy Wolskiej. Dwóch napastników, uzbrojonych w rewolwery, weszło do sklepu, a jeden stanął przy drzwiach sklepu od ulicy. Napastnicy zażądali wydania pieniędzy, a gdy sprzedający odmówił, wystrzelili doń dwukrotnie z rewolweru, lecz chybili. Na alarm, uczyniony przez sprzedającego, wszyscy trzej umknęli.

— Wczoraj, około godziny 8 wieczorem, na ulicy Elektoralnej oddział kozaków odbierał przechodniom parasole. Kozacy wjeżdżali na chodniki i przemocą wydzierali parasole.

Aresztowania na Wołyniu. „Kijow. Otkliki“ donoszą: „W Kowlu dnia 22 b. m. na ulicach aresztowano 15 osób. Prowadzący aresztowanych do policyi patrol niemiłosiernie bił ich po drodze rękami i kolbami karabinów po twarzy, szyi i piersiach. Chłopca 16-letniego, Millera, przywiązano do konia, którego puszczono galopem, i tak wleczono chłopca po bruku na przestrzeni 300 kroków.“

„W Połtawie w nocy na 25 b. m. aresztowano panią Hulkiewiczową, która musiała pozostawić bez dozoru dwoje dzieci. Pani Hulkiewiczowa z więzienia napisała do ogółu mieszkańców list z prośbą o dopomożenie jej przez zaopiekowanie się dziećmi. — Panią Hulkiewiczową aresztowano wskutek całego szeregu artykułów insynuacyjnych „Połtawskiego Wiestnika“.

Z Wiednia piszą nam: Oddział wiedeński Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza odbył 25 stycznia trzecie walne zgromadzenie. Po przemówieniu przewodniczącego dra L. Wasserbergera, który oddał cześć pamięci dr. Kazimierza Krauza i wysłuchaniu sprawozdania kasowego za rok ubiegły, udzieliło walne zgromadzenie na wniosek komisyi rewizyjnej ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do zarządu na rok nowy zostali wybrani: p. dr. Helena Landau przewodniczącą, dr K. Zawiłowski zast. przew., pp. O. Einfeld i K. Drewnowski sekretarzami i pp. Sz. Kraszewski i L. Terakowski asesorami. W skład komisyi rewizyjnej weszli: p. Zofia Pohoryllesowa, dr F. Goldscheider i Br. Smieciuszewski; do sądu polubownego wybrano: dra M. Landaua, dr. E. Dembicką i dra H. Monata. Na czas najbliższy zapowiedziane są wykłady: W niedzielę 4 lutego p. L. Horowitz „Rozwój układu słonecznego“, 11 lutego p. Al. Glück „Teorya Darwina“, a 18 lutego dr F. Goldscheider „Sobory rosyjskie“. Wszystkie te wykłady odbywają się w restauracyi „zur Universität (I. Helferstorferstrasse 1) i rozpoczynają się o godz. ½4 popołudniu.

Manewry wojskowe. „Die Zeit“ donosi, że tegoroczne wielkie manewry cesarskie rozegrają się między korpusem pierwszym (krakowskim) a drugim (wiedeńskim).

Karabiny maszynowe w Austryi. Jak donosi „Zeit“, ministerstwo wojny ma jeszcze w bieżącym roku utworzyć przy każdej dywizyi piechoty i konnicy po jednym oddziale karabinów maszynowych. Ponieważ w wojnie rosyjsko-japońskiej karabiny maszynowe według świadectwa „attachés“ wojskowych okazały się ogromnie skutecznemi, utworzenie oddziałów wspomnianych nastąpi przed nowym uzbrojeniem artyleryi. Obecnie zarząd armii czyni próby z trzema typami karabinów maszynowych, a mianowicie z mitraljezą Maxim-Nordenfelda, z mitraljezą Skody i z mitraljezą Schwarzlosego, która prawdopodobnie zostanie przyjętą. Każdy oddział karabinów maszynowych będzie posiadać z początku dwa, później zaś 4 karabiny jedne z jaszczykami o 12 000 nabojów, tudzież 2 wozy z amunicyą. W skład jego wejdą 2 lub 3 oficerowie konni, 2 podoficerowie, tudzież po dwóch szeregowców do każdego karabinu i wozu z amunicyą. Zaprzęg będzie 4-konny.

Wystawa austryacka w Londynie. Ministerstwo kolei ogłasza, że dla wszystkich przedmiotów wystawowych i dekoracyjnych, które z krajów austryackich będą wysłane na wystawę londyńską, mającą się odbyć w roku bieżącym, koleje państw. dają zniżkę 50 prc. poniżej taryfy lokalnej. Również koleje prywatne przyznały zniżki, a termin przewozu przedmiotów wystawowych z powrotem przedłużyły do 8 tygodni po zamknięciu wystawy.

Głód w Japonii. Z Tokio donoszą: Cesarz ofiarował dla ludności dotkniętej klęską głodową 50 milionów jenów. Według ostatnich wiadomości liczba osób, którym grozi śmierć głodowa wynosi prawie milion. Środki na złagodzenie nędzy napływają w ilości niewystarczającej.

Otwarcie kolei w Sudanie. Dnia 27 stycznia b. r. została oddaną do publicznego użytku kolej wiodąca z Port-Sudanu do Berberu, łącząca Nil z morzem Czerwonem. Kolej ta mająca 520 kilometrów długości została zbudowaną w przeciągu 14 miesięcy. Kolej z Karaimy do Abu-Hamed zostanie za kilka miesięcy ukończoną i połączy Dongolę, kraj bogaty, bezpośrednio z morzem. Później rząd angielski podejmie budowę dalszych kolei.

Okradzenie ks. Parmy. Do pałacu księcia Parmy w Schwarzau pod Wiener Neustadt włamali się nocną porą złodzieje i zabrali gotówką 5000 ko-

ron, bardzo wiele klejnotów i drogich naczyń srebrnych, tudzież przedmiotów artystycznych. Ks. Parmy jest ojcem ks. Ludwiki, żony króla saskiego, która jeszcze jako następczyni tronu uciekła z nauczycielem swoich dzieci, Gironem.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo: Dowiedziawszy się, że jest jakaś osoba, która chodzi po sklepach z książką i prosi o datki dla mojego zakładu, podaję do wiadomości, że nikomu książki w tym celu nie powierzałam. Jedynie w handlach pp. Fischera (pałac Spiski) i Stefana Porębskiego (Grodzka 2) znajdują się księgi wpisowe dla łaskawych ofiarodawców na rzecz opuszczonych sierotek, przygarniętych do mego zakładu.

Felicyta Żurowska.

Omyłka druku. Na wieczorze styczniowym Koła T. S. L. im. T. Kościuszki słowo wstępne wygłosił p. Dubiel, nie p. Dubich, jak mylnie onegdaj wydrukowano.

Mianowania i przeniesienia. W okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie posunięci zostali o stopień w VIII randze służbowej: dr Jakób Bujniewicz, lekarz w Rzeszowie; Rudolf Kwieciński, oficyał w Żywcu, rewidenci Roman Gutkowski i Stanisław Rutkowski, oraz dr Ignacy Nycz w Krakowie; komisarz maszyn Salomon Allerhand w Żywcu; rewidenci Andrzej Talapka, Stanisław Błachowski i Wincenty Warzyński; oficyałowie Julian Rychlewski i Władysław Iwański w Krakowie, Ignacy Synowiecki w Rzeszowie, Józef Rogowski w Oświęcimiu, Jan Micoch w Grybowie i Mojżesz Hauptmann w Sanoku; dr Józef Bromberg, komisarz kolejowy w Krakowie; wreszcie rewidenci Alfred Potocki, Władysław Deszkiewicz i Izydor Gorgosch w Krakowie. W IX randze posunięci o stopień dr Adam Jakubowski, lekarz w Grybowie; adjunkt budownictwa Stanisław Bojarski w Krakowie; adjunkci Tadeusz Huet w Nowym Sączu, Karol Trzeciński i Józef Marosiński w Krakowie, Antoni Twardowski w Jeleśni, Jan Paszkowski w Nowym Sączu, Walenty Piekarczyk w Zwardoniu, Wacław Krzyszkowski w Nowym Sączu, Stefan Ciosłowski w Krakowie, Adam Korczewski w Gorlicach, Walenty Padowicz w Nisku, Stanisław Kaim w Słotwinie, Jan Rolecki w Rymanowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości nadał nauczycielowi zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, Władysławowi Garczyńskiemu, X kl. rangi.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Fr. Krzyża z Myślenic do Zaleszczyk.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunktami podatkowymi praktykantów: R. Stopę, A. Buczne, J. Plannera, W. Zderkowskiego, L. Rapackiego, K. Kurdziela, J. Terleckiego, B. Winnickiego, Z. Sabranowicza, J. Przybylskiego, W. Bieńka, T. Cholewkę, K. Buszyńskiego, W. Sikorę, K. Chwaliboga, K. Paykarta, I. Puchalskiego, I. Nostadta, W. Stankiewicza, L. Koborowicza, E. Curzązzkiewicza, J. Wallasa, A. Grossego, B. Mirowyka, L. Małeckiego, A. Bokenheima, J. Bobowskiego, L. Czajkowskiego, M. Schallera, M. Silbera, A. Krótkiewicza, H. Merkla, W. Kwiecińskiego, H. Pichuaskiego, J. Adamiaka, T. Ficowskiego, F. Szufla, K. Gajarskiego i J. Nowaka.

W Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich odbędzie się w sobotę 3 b. m. punktualnie o godzinie 4 po południu pogadanka. Mówić będzie prof. dr Józef Milewski. Temat pogadanki: „Zadania pracy społecznej". Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 hal.

Muzyka kościelna. Jutro w piątek w kościele OO. Reformatów na sumie o godzinie 10½, wykona chór miejscowy kolędy z tow. orkiestry wojskowej 13 p. p.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej, o godzinie 8.)

W piątek, sobotę i niedzielę: Prof. uniw. dr Józef Rostafiński: „Rośliny i ich zmysły" (z ilustracyami).

W poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek: Dr Adam Krzyżanowski: „Nowoczesne gospodarstwo społeczne".

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek po południu: „Betleem polskie"; wieczór „Pan sędzia".

W sobotę: „Dwożeniec", komedya w 4 aktach Al Mańkowskiego.

W niedzielę po poł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Gęsi gąski".

Dział ekonomiczny.

✕ **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa kolejowego skraca się na podstawie § 69 regulaminu ruchu dla wspólnej stacyi w Krakowie czas przeznaczony do wyładowania nadeszłych tu wagonów ze zbożem na 6 godzin dziennych począwszy od 30 stycznia aż do odwołania. Za przetrzymywanie wozu poza powyższy czasokres, oznacza się postojowe w wysokości 80 hal. za każdą godzinę i wóz.

Przywrócenie ruchu. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Dnia 28 stycznia podjęto napowrót ogólny ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano 28 stycznia aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Dolina—Wygoda.

Budapeszt, 1 lutego. Pszenica na październik —.— do —.—, pszenica na kwiecień 1906 17·00 do 17·02; żyto na październik —.— do —.—, żyto na kwiecień 1906 16·82 do 16·84; owies na październik —.— do —.—; owies na kwiecień 1906 13·86 do 13·88; kukurydza na sierpień —.— do —.—, kukurydza na wrzesień 14·98 do 14·94; kukurydza na maj 1906 13·92 do 13·94, rzepak na sierpień 27·80 do 28 —.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lutego.

Oferty na teatr lwowski. Wczoraj o godz. 12 w południe upłynął termin wnoszenia ofert na dzierżawę teatru lwowskiego na sześciolecie 1906—1912. Wpłynęły cztery oferty: pp. Ludwika Hellera, Władysława Floryańskiego. Adwokat dr Kamiński złożył też ofertę zapieczętowaną z oświadczeniem, że nie wie, kto ją wnosi. Czwartą ofertę wniósł p. Stanisław Bogucki, barytonista operetki warszawskiej. Otwarcie ofert odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godz. 11 przed południem wobec członków komisyi teatralnej. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpić ma w połowie lutego.

„Przegląd" donosi, że wpłynęła też oferta konsorcyum, opierającego się na bardzo znacznym kapitale, którego połowę złożył p. Tadeusz Pawlikowski, drugą zaś połowę dwaj powszechnie znani adwokaci tutejsi, jeden ze znanych lekarzy, dwie osobistości ze sfer artystyczno-literackich i grono obywatelskie. Jeżeli Rada przyjmie ofertę tego konsorcyum, to w porozumieniu komisyi artystycznej i konsorcyum z łona spółki wyznaczony będzie dyrektor teatru. Konsorcyum to reprezentuje widocznie oferta, wniesiona przez dra Kamińskiego.

Z Biblioteki Ossolińskich. Skryptorem literackim Biblioteki im. Ossolińskich po profesorze uniwersytetu, drze Wilhelmie Bruchnalskim, został mianowany dr Ludwik Bernacki.

Wybory do Izby handlowej we Lwowie odbywały się onegdaj i wczoraj. Ruch był słaby, ogółem głosowało około 350 osób. Przed domem, gdzie głosowano, kręciło się sporo hyen wyborczych. Wynik głosowania znany będzie dopiero za parę dni.

W sprawie oszustwa na szkodę Banku krajowego weszło śledztwo na nowe tory. Wczoraj w południe przesłuchiwał radca policyi Kreiner w swem biurze całe grono osób, powołano też dla konfrontacyi chłopców, posługujących w Banku, oraz ową panią, która się zgłosiła w policyi, oznajmiając, iż poznałaby jegomościa, który podjął przy kasie 20.000 koron. Szczegóły i stadyum, w jakiem się obecnie śledztwo znajduje, otoczone są ścisłą tajemnicą.

Na wiec ruski, który odbędzie się jutro we Lwowie na Wysokim Zamku, wybierają się chłopi ruscy — jak donosi „Diło" — tysiącami ze wszystkich powiatów, z pod Lwowa całe wsie; z pod granicy rosyjskiej jadą chłopi furami. Na dworcach i rogatkach będą umieszczone biura informacyjne, które będą funkcyonowały w piątek od świtu.

Zabójstwo i samobójstwo. Niejaki Mielnik, kucharz bez zajęcia, zamieszkały przy ulicy Trzeciego Maja, zastrzelił dzisiaj z rewolweru swą żonę a następnie sam śmiertelnie się postrzelił.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Carmen".

W sobotę: „Lohengrin" (występ A. Bandrowskiego).

Rewolucya w Rosyi.

Wybory do „Dumy", jeśli rzeczywiście się odbędą, staną się zapewne polem najdziwniejszych eksperymentów z obu stron, tak rządowo-reakcyjnej, jak i rewolucyjnej. W Jamacie w Finlandyi odbyło się onegdaj zgromadzenie delegatów organizacyj rewolucyjnych, należących do „Sojuszu sojuszów", a na tem zgromadzeniu powzięto następującą rezolucyę: Organizacye powinny w zasadzie bojkotować wybory do Dumy, gdzie to atoli okaże się korzystnem, mają brać żywy udział w akcyi wyborczej i przez popieranie i wybór najgorszych żywiołów do reszty zdyskredytować Dumę. Sojusz zaleca postępować w ten sposób tak długo, dopóki rząd nie da konstytuanty zwołanej na podstawie powszechnego równego prawa wyborczego.

Wobec ścierania się tak wrogich prądów, wybory mogą mieć przebieg nawet — krwawy.

Coraz groźniejsze wieści nadchodzą z Syberyi i Kaukazu, gdzie rewolucyjne żywioły potworzyły odrębne, niezawisłe republiki. Jakże wobec tego przedstawiają się zapewnienia rządu, że ruch rewolucyjny upada?

(Telegramy „N. Reformy" z 1 lutego)

Warszawa. Na mocy wyroku sądu wojennego **rozstrzelano wczoraj pięciu Izraelitów za gwałty terorystyczne.**

Papież i Polacy.

Rzym. „Osservatore Romano" zaprzecza wiadomości, jakoby papież wystosował drugi list do Polaków i podnosi, że pierwszy list papieża wywarł w Polsce spodziewane dobre(?) wrażenie, dlatego też nie ma potrzeby prostowania go albo odwoływania.

* * *

Car samodzierżca.

Petersburg. Car przyjmował deputacyę reakcyjnych stowarzyszeń. — Na przemowę przywódcy, niejakiego Majkowa, aby zatrzymano samodzierżawie, car odpowiedział: „Władzę, którą otrzymałem w Kremlu, będę sam dzierżył, i spodziewam się, że naród rosyjski będzie mi w tem pomocny. Z władzy carskiej złożę odpowiedzialność **tylko** przed Bogiem". (Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem. Przyp. red.)

Proces Schmidta.

Berlin. Petersburski korespondent „Localanzeigera" donosi, że **proces porucznika Schmidta**, dowódcy rewolty w Sebastopolu, rozpocznie się dnia 16 lutego w Sebastopolu.

Spalenie Homla.

Londyn. „Tribune" donosi z Petersburga: Jeden z naocznych świadków opowiada, że w Homlu oddziały kozaków i dragonów **podpaliły miasto z zemsty** za zamordowanie oficerów policyi. **150 sklepów i 40 domów spalono.** Ludność w panicznym strachu zaczęła uciekać. — Szkoda wynosi 6 milionów rubli.

Rewolucya w północno-wschodnich guberniach.

Saratow. „Saratow. Listok" donosi, że ruch rewolucyjny wśród wojska w miejscowości Słobodzkoje wzmógł się znacznie. **Żołnierze wtargnęli do arsenału i zrabowali 350 karabinów. We Wiatce został zabity pułkownik Nestereńko.** W Permie żołnierze wyrzucili swego pułkownika z koszar. Oficerowie nie ważą się pokazać na ulicy. W wielu miejscowościach **rekruci odmawiają przysięgi** na wierność dla cara.

Rzeczpospolita na Kaukazie.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że na północnym Kaukazie ogłoszono rzeczpospolitą w pierwszych dniach grudnia. Niepodległość tej prowincyi trwała do 4 stycznia, potem ją znowu zdobyto. — Ogłoszona po wszelkiej formie rzeczpospolita obejmowała miasta Piatigorsk, Kisłowodzk, Gieorgiewsk i kilka sąsiednich stacyj kolejowych. Rzeczpospolita miała swoje własne wojsko, składające się z jednego batalionu piechoty, który przeszedł na stronę rewolucyonistów i ze znacznej liczby rewolucyonistów.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga, że w krajach kaukaskich **Mingrelii, Guryi i Minguszi powstanie krajowców coraz groźniejsze przybiera rozmiary.** Rząd rosyjski tworzy nowy korpus, który ma być wysłany do objętych powstaniem okolic.

Rewolucya na Syberyi.

Wiedeń. „Russische Correspondenz" donosi: Podróżni, przybywający z Syberyi, opowiadają, że **przejeżdżali przez kilka rzeczypospolitych, które proklamowano na Syberyi. Rzeczpospolitę ogłoszono w Irkucku, zaprowadzono ją także w Krasnojarsku. — Kolej syberyjska znajduje się w ręku rewolucyonistów.** Gubernator tomski Asanczewskij nie mógł z Tomska wyjechać, uciekł dopiero w przebraniu. — Gubernatora w Krasnojarsku rewolucyoniści uwięzili. (Wiadomość o ucieczce gubernatora z Tomska znaną już była przed miesiącem, a mianowicie ten gubernator przybył już do Petersburga i opowiadał, że uciekać musiał z Tomska w przebraniu kupca. Przyp. red.).

Petersburg. Czyta w Syberyi znajduje się zupełnie w rękach zrewoltowanej załogi, która opanowała także linię Podwerchle-Ubińsko do Charbina. Zarząd tej linii kolejowej spoczywa w rękach komitetu rewolucyjnego; nikogo bez pozwolenia komitetu nie wypuszczają do Petersburga, nie przepuszczają też żadnej depeszy. Gdy generałowie Nadarow, Pabianow i inni chcieli jechać do Petersburga, komitet rewolucyjny wzbronił im przejazdu.

Misya Kołdińskiego.

Bukareszt. Do Jass przybył były gubernator, a obecnie mąż zaufania Wittego, Andrejew Kołdińskij. Przeprowadzał on śledztwo w Besarabii i badał istotę rozruchów agrarnych. Oświadczył, że rząd ma zamiar kupić za 500 milionów rubli dobra i rozdzielić między chłopów. Kołdińskij jedzie do Berlina rzekomo w misyi finansowej.

Zatarg z Serbią.

O ile serbskie koła handlowe okazują usposobienie pojednawcze względem Austro-Węgier, o tyle szerokie koła ludności odrzucają jeszcze stanowczo myśl poddania się żądaniom Wiednia. Belgrad był wczoraj widownią hałaśliwych demonstracyj w tym duchu. Zwracały się one głównie przeciwko inicyatorowi akcyi pojednawczej wśród kupców, eksporterowi Popowiczowi i przeciwko korespondentowi wiedeńskiej „N. Fr. Presse", Baluksiczowi. Sklep Popowicza obrzucono błotem i zerwano szyld sklepowy. Następnie tłum wśród okrzyków „Precz z Austryą, niech żyje rząd", pociągnął przez miasto, nie napotykając żadnej przeszkody ze strony policyi. Ciągle zwiększając się, pociągnął przed mieszkanie korespondenta Baluksicza, a potem przed redakcyę „Stampa", gdzie obrzucono szyld redakcyjny błotem. Następnie zerwano spuszczone żaluzye; tłum wtargnął do redakcyi, poniszczył sprzęty, które wraz z zapasami dziennika wyrzucono na ulicę i tam spalono. Urzędnicy policyjni dopiero wówczas się zjawili, gdy nie mieli już powodu do wkraczania. Korespondent „N. Fr. Presse" Baluksicz stał się następnie przedmiotem ponownej demonstracyi i musiał wobec groźnego stanowiska tłumu schronić się do hotelu, skąd zmuszono go uciec do Zemunia.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 lutego).

Agitacya Pasicza.

Belgrad. Wzburzenie umysłów przeciwko Austryi wzrasta tu znowu. Całym tym ruchem kieruje Mikołaj Pasicz, zdeklarowany przeciwnik Austro-Węgier.

Demonstracye.

Belgrad. Podczas wczorajszych demonstracyj policya zachowywała się zupełnie biernie.

W przededniu rokowań.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że na ostatniem tygodniowem przyjęciu u hr. Gołuchowskiego był obecny serbski poseł Vuicz i że i między hr. Gołuchowskim a Vuiczem toczyła się przyjacielska rozmowa. — Z obu stron wyrażono nadzieję, że porozumienie między Serbią a Austro-Węgrami nastąpi wkrótce. Zdaje się, że rząd serbski uczynił przedstawienie w Wiedniu, aby wynaleziono formułę, na podstawie której konflikt zostanie zakończony w myśl życzeń rządu wiedeńskiego, a bez ujmy dla honoru Serbii. — Prawdopodobnem więc jest, że wkrótce nastąpi podjęcie rokowań.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej generalny mowca „contra", poseł Malik, oświadczył, że Niemcy powinni głosować przeciwko kontyngentowi rekrutów, dopóki rząd „uprawia politykę ucisku Niemców". Mowca wskazał dalej, że członkowie domu cesarskiego pobierają w armii pensye, wynoszące razem ćwierć miliona koron. Generalny mowca „pro" przemawiał za kontyngentem, ponieważ Austrya musi dotrzymać kroku innym państwom. Przy faktycznych sprostowaniach poseł dr Opydo wziął w obronę lekarzy przeciwko zarzutom posła ks. Scheichera, stwierdził przedewszystkiem, że lekarze gminni dolno-austryaccy nie strejkują jako lekarze, lecz jako funkcyonaryusze gminni i sanitarni. W końcu przedłożenie o rekrutach przekazano komisyi wojskowej.

Izba rozpoczęła następnie dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi socyalno-politycznej w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Po obszernym referacie posła Marchetta, poseł Szramek powitał z radością przedłożenie, dowodząc, że jest to wielki postęp na polu reformy społecznej.

Na tem obrady przerwano.

Komisya przemysłowa zatwierdziła wczoraj przedłożone przez przewodniczącego dra Małachowskiego sprawozdanie generalne o noweli przemysłowej. Następnie uchwalono w tej sprawie szereg rezolucyj. W sprawie dowodu uzdolnienia gospodniczo-szynkarskiego — przy reasumpcyi poprzedniej uchwały — przyjęto brzmienie, że minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu Izb handlowo-przemysłowych, jakoteż dotyczących stowarzyszeń, może w drodze rozporządzenia ogólnego, lub tylko dla pojedyńczych miejscowości albo okręgów oznaczyć specyalne kategorye przemysłu gospodniczo-szynkarskiego, w których starający się o koncesyę są obowiązani przedkładać oznaczony bliżej w rozporządzeniu dowód uzdolnienia.

(Telegr. „N. Reformy" z 1 lutego.)

Wiedeń. Na początku posiedzenia Izby kierownik ministerstwa kolejowego Vrba odpowiadał na interpelacyę posła Lichta i tow. w sprawie **upaństwowienia kolei północnej** na podstawie porozumienia z ministerstwem skarbu, co następuje:

Wdrożenie i przeprowadzenie rokowań o upaństwowienie kolei północnej jeszcze nie zostało formalnie ukończone i dotychczas jeszcze żadna umowa nie weszła w życie. Wprawdzie przeprowadzone rokowania z Towarzystwem kolei północnej doprowadziły do tymczasowego porozumienia prawie we wszystkich ważnych punktach, a to w szczególności co do wysokości ceny i co do najważniejszych szczegółów nabycia kolei, jednakże prace w sprawie ułożenia definitywnego są jeszcze w toku. — Jest jeszcze wprawdzie kilka trudności do pokonania i istnieją jeszcze różnice co do szczegółów, można jednakże się spodziewać, że ostateczna umowa i redakcya definitywnego kontraktu upaństwowienia, która nastąpi po przyjęciu przez walne zgromadzenie akcyonaryuszów, przedłożona zostanie Izbie do konstytucyjnego załatwienia. Przytem zamierzonem jest, że na wypadek konstytucyjnego uchwalenia wykupna kolei, będzie ono działało wstecz od 1 stycznia 1906 r. i prowadzenie ruchu aż do oddania kolei w fizyczne posiadanie państwa, nastąpi w zarządzie Towarzystwa, na rachunek państwa, przy zastrzeżeniu interesów państwowych. Gdyby, wbrew oczekiwaniom, umowa o upaństwowienie z jakiejkolwiek przyczyny nie została w tym czasie zawartą, to prowadzenie ruchu także w bieżącym roku nastąpi na rachunek Towarzystwa. Z tego pokazuje się, że wszelki prejudykat tak pod względem prawno-państwowym, jak i skarbowym jest zupełnie wykluczony.

Po odpowiedzi ministra hr. Buquoy na interpelacye, przeszła Izba do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi nad **ustawą o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.**

Minister spraw wewnętrznych Byland oświadczył, że wnioski, proponowane przez komisyę, zawierają wprawdzie zmiany, na które rząd się nie zgadza, jednakże w interesie dojścia do skutku ustawy rząd gotów jest je przyjąć, jednak sprzeciwia się wotum mniejszości pos. Elderscha, ponieważ wchodzi ono w zakres ogólnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.— Minister jest jednak przekonany, że sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną razem z ogólną reformą ubezpieczenia robotników.

Zabrali następnie głos hr. Maksymilian Zedtwitz i Reichstädter.

Po pos. Karbusie i Pommerze przemawiał hr. Szeptycki, który powiedział, że dalsze odwlekanie uchwalenia przedłożenia równałoby się jego uniemożliwieniu. Ubolewać tylko należy, że nie dano Izbie dokonać wielkiego dzieła ogólnego ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy. Mowca oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Przemawiali dalej pos. Pitaco, Schreiter, Sternberg i Choc witając przeważnie nowe przedłożenie, jako zapowiedź ogólnego ubezpieczenia i podnosząc, że parlament u schyłku swej czynności przyjmując tę ustawę, zyskałby sobie wdzięczność inteligentnych robotników.

Na wniosek pos. Groessla zamknięto dyskusyę.

O godz. 3 obrady przerwano. — Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Rokowania.

Wiedeń. Hr. Dzieduszycki konferował wczoraj z Pacakiem i Kramarzem.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi: W sferach poselskich niemieckich opowiadają, że zerwana nić rokowań o parlamentaryzacyę gabinetu barona Gautscha, znowu ma być nawiązaną. — Dobrze poinformowani zapewniają, że większość posłów niemieckich niema już nic przeciw temu, aby dr Derschatta został niemieckim ministrem rodakiem. Gautsch ma w poniedziałek przedstawić Niemcom bliższe szczegóły reformy wyborczej.

Sztuczki konserwatystów.

Wiedeń. Wiedeńskie dzienniki wieczorne zamieszczają rzekome oświadczenie Koła polskiego, sprawiające wrażenie urzędowego komunikatu, tej treści, że Koło zawsze jeszcze obstaje przy postulatach, wypowiedzianych podczas dyskusyi nad reformą wyborczą przez prezesa Koła, hr. Dzieduszyckiego, dalej że Koło popiera żądania Czechów co do rozdziału mandatów w Czechach i na Morawach, a na Śląsku żąda dla Polaków czterech mandatów. Korespondent wasz zwrócił się wobec tego do kompetentnej strony w Kole z zapytaniem, czy Koło rzeczywiście wydało ten komunikat? Odpowiedziano na to, że jest to komunikat widocznie sfałszowany; Koło bowiem tylko za poprzednią uchwałą może wydawać tego rodzaju ennuncyacye, a uchwały takiej dotychczas nie powzięto. Zdaje się więc, że ktoś z prezydyum Koła na własną rękę i odpowiedzialność rozesłał ów komunikat w celu agitacyi przeciwko reformie. W rzeczywistości rzecz się ma tak, że Koło, nie będąc jeszcze pewne, czy znajdzie się większość przeciwko reformie, unika na posiedzeniach swoich dyskusyi nad reformą wyborczą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 1 lutego.

Paryż. W okolicy Grenoble odczuto wczoraj po południu o godz. 4 trzęsienie ziemi.

Rozwiązanie Rady powiatowej.

Lwów. Rada powiatowa w Zbarażu została na podstawie zarządzenia namiestnika rozwiązana. W piśmie, wystosowanem do starosty w Zbarażu, podniósł namiestnik, że nowo wybrana i ukonstytuowana Rada powiatowa w Zbarażu nie daje gwarancyi, iż będzie w możności zadośćuczynić ciążącym na niej obowiązkom i dlatego na zasadzie § 53 ustawy o reprezentacyi powiatowej rozwiązał ją. — Równocześnie polecił p. namiestnik poczynić przygotowania do rozpisania nowych wyborów.

Ks. Stablewski przeciwko „Straży".

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" telegrafują z Poznania: Ks. arcybiskup Stablewski oświadczył się przeciwko polskiemu Towarzystwu „Straż" i należącym do niego księżom rozkazał, ażeby z Towarzystwa wystąpili.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Fejervary oświadczył do swoich bliższych przyjaciół politycznych w kasynie narodowem: „Nie wiem, nad czem koalicya już przez 3 dni konferuje. Nie jest w zwyczaju, aby na „ultimatum" odpowiadać memoryałem".

Groźby nacyonalistów.

Paryż. Deputowany nacyonalistyczny Guyot de Villeneuve według swej zapowiedzi, jaką groził przed miesiącem, ogłasza w dzienniku „Eclaire" informacye udzielone przez loże wolnomularską byłemu ministrowi wojny Andréemu o przekonaniach oficerów. Oświadczył on jednemu ze sprawozdawców, że zmuszony jest wziąć za broń, ponieważ Rouvier wszystko czyni, aby ubezwładnić opozycyę nacyonalistyczną w Izbie.

Kościół i państwo.

Paryż. Z uwięzionych wczoraj podczas demonstracyj w kościołach, 6 osób zatrzymano w więzieniu.

Japonia po wojnie.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wystosował przywódca partyi postępowej zapytanie do ministra wojny, czy rząd na podstawie sojuszu angielsko-japońskiego u rządu angielskiego użył swego wpływu, celem reorganizacyi armii angielskiej. Minister odpowiedział, że w najbliższym czasie w tym duchu postąpi.

Petersburg. Według wiadomości rosyjskiego pełnomocnika z Tokio, rząd japoński wydał postanowienia, według których obcokrajowcom wolno do Portu Artura i innych miejscowości udać się tylko po odbiór ich rzeczy, i to tylko za pozwoleniem ministra wojny i po podaniu dokładnych dat.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lutego

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 8[illegible]3 50 Akcye Anglobanku 329 75 Akcye Unionbanku 563 . Akcye Länderbanku 442 25 Akcye Bankvereinu 565 25. Akcye Bodencredit 1093 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554 —. Akcye kolei państwowych 670 50 Akcye kolei południowej 12[illegible]75. Akcye kolei Elżbiety 445 —. Akcye kolei północnej 5670 (5710) Akcye kolei [illegible] 580 —, Akcye Alpinej 538 —. Akcye [illegible] 5 4 25 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2665 —, Akcye Fabryki broni 572 50 Akcye Tureckie tytoniowe 869 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 694 —. Obligacye węgierskie [illegible] 96 55 Renta majowa 100 25 Renta koronowa austryacka 100 20 Renta koronowa węgierska 96 65. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 15 4% Listy Banku hipotecznego 98·65 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80 5% Listy Banku hipotecznego 111 75 4% Listy Banku krajowego 99·55 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99 90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 151 50. Marki 117 87 Ruble 250 50

Usposobienie: Po silnym przebiegu zamknięcie słabsze na realizacyę papierów, montanów i budapeszteńskie wypłaty. Fikcye tytoniowe po giełdzie notowały 372.

Cukier spokojny 18·[illegible]0—18·60 (18·60—19·70). Spirytus silny 88·— do 88·4[illegible]. Nafta niezmieniona.

Do egzaminu wstępnego do szkół średnich przygotowuje **Marya Ramułtowa,** ul. Lenartowicza l. 4. 688 1 2

Stroiciel fortepianów z Warszawy ul. Karmelicka l. 17. Stróż wskaże. 690 1 0

Poszukuję

zaraz **posady** przy gospodarstwie rolnem lub stawowem. Posiadam dobre świadectwa i kwalifikacye.

Zgłoszenia pod **„Pracowity“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 699 1 2

Ważne dla fachowców.

Młyn i tracz wodny w okolicy lesistej, przy stacyi kolejowej, oraz 6 morgów gruntu zaraz **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ między 2—4 po południu. 460 7 0

Lekcyj tańców

udzielam jak lat poprzednich

Józefa Ekerowa

Mały Rynek 1.

126 7 0



Pługi **Sacka i Prankla,** a także Pługi dwuskibowe i kultywatory **Schütz** i **Bethklego,** Grabiarki amerykańskie z siewnikami do koniczyny i wszelkich traw, Centryfugi **Lanza,** Siewniki **Pracnera** i **Sacka,** oraz Siewniki do nawozu i saletry, walce, brony do roli i do łąk, a także **talerzowe** i **sprężynowe,** kuźnie polne i t. p., poleca po cenach konkurencyjnych przy wczesnem zamówieniu

B. Prüwer w Krakowie

679 **ul. św. Sebastyana 32.** 1 3

Biuro Rozalii Krassuskiej

w Krakowie, Jagiellońska L. 6, I p.,

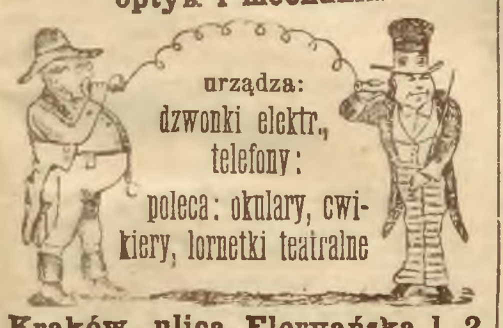
umieszcza: rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, ogrodników i wszelką inną służbę folwarczną, oraz bony, gospodynie, panny służące, lokai, kucharzy, kucharki i robotników polnych i fabrycznych, oraz gospodarzy, znających się na chowie bydła i mleczarstwie. 624 2 4

Ucznia

syna inteligentnych Rodziców przyjmie w II półr. b. r. starszy wychowawca zawodowy z całem utrzymaniem. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **660.** 660 3 0

L. Tomaszkiewicz

optyk i mechanik



Kraków, ulica Floryańska l. 2.
Telefon 309. 3565 15 0

Dom z ogródkiem

piętrowy, bardzo dobrze się rentujący, w najpiękniejszem przedmieściu Krakowa, 15 minut od Rynku, pod przystępnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** Wyjaśnień udzieli adwokat Dr Pisiewicz w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1. 602 2 3

Zastawione **brylanty, złoto srebro** i t. p., wykupuje bezpł. z własnych pieniędzy celem **kupna** po najwyższych cenach. **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9,** I piętro. 605 4 24

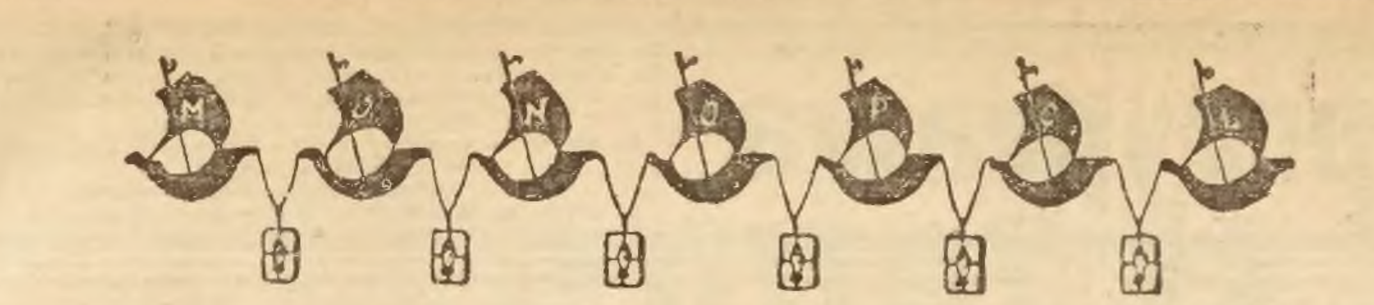
Palacz

do pieca pierścieniowego w wapienniku **potrzebny** zaraz.

Bliższa wiadomość: **Kraków, Podwale 1. Lipińska.** 663 2 3

Kto szuka zarobku, kto pragnie mieć dochód poboczny, kto stara się o niezależną egzystencyę, kto chce zarobić pieniądze,

niech napisze **zaraz** kartę koresp. do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien** i każe sobie przysłać za darmo ilustr. katalog. „Egzystencyę swą zawdzięczam Panom“ Ig. M. w A. „Żałuję bardzo, że nie dowiedziałem się już pierwej o adresie Panów“. F. L. w W. Setki podobnych doniesień. 62 12 0



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 88 16 0

5000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos“** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
= 5000 koron gotówką =

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 słr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 695 1 2

Zona prof. gimn. przyjmie na stancyę **panienkę** lub **chłopca** pod bardzo przystępnemi warunkami. Wiadomość: Mikołajska 17, II p., Kraków. 581 4 4

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dni powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 76 56 0

Globus 21 18 20

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi **za darmo.** Aptekarz **C. W. Rolle, Altona** (Elbe). 650 2 12

Haarmanna i Reimera

Cukier wanilinowy

przepyszna przyprawa, lepsza i wygodniejsza od wanilii

paczka przedniej jakości . . . . **12** h
„ nadzwyczaj mocnej . . . **24** h

Dra Zuckera proszek do pieczywa

wyborny niezawodny wytwór paczka **12** h

Skoncentrowana 574 2 4

Esencya cytrynowa

znak: **Max Elb**

o niedoścignionej dobroci i świeżości smaku. ½ flaszki **1** K, $^{1}/_{1}$ flaszka K **1·50.**

Dostać można w każdym lepszym handlu.

DO SPRZEDANIA

w Bochni

willa z ogrodem i oficyną. Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **386.** 386 6 6



EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie u Reima i Spółka, Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Spół., droguerya, Szewska, Fr. Zopotha, droguerya, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 658 1 12

Przesyłka i główny skład:
w Warszawie, ul. Nowa Senatorska, L. 2.

Apteka

w mieście powiatowem, z domem parterowym, z obrotem 14.000 koron za sumę 34.000 koron **do sprzedania.**

Zgłoszenia **A. W.** poste restante **Kraków.** 599 3 3



377 7 10

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:

GENERALNA AGENCYA GOLDLUST I SP.
w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. 215 19 50

Poszukuję

popołudniowego zajęcia biurowego lub lekcyi. **O. S. poste restante Krowodrza.** 676 2 2

Parcele budowlane

przy ulicy Topolowej w Krakowie pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**

Wiadomość u Dra Hermana Kriegera, adwokata w Krakowie, ul. Floryańska L. 18. 584 5 10

Herbatniki, Ciasta, Karmelki słodowe

poleca

ADAM PIASECKI
Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 126 18 0

5000 mtr. kubicznych

i więcej drzewa bukowego, okrągłego jest **do sprzedania** loco stacya Nowy Targ. — Wiadomość: St. Krzeptowski, G. Slanek. Zakopane. 208 27 30

Filozof poszukuje lekcyj w miejscu lub na prowincyi. — Zgłoszenia: **Z. Ciński,** słuch. fil., **Kraków.** 671 2 4

Aparat fotograficzny

„Lyod“ **do odsprzedania za** 35 K. Wielopole 15, II p. na prawo, od 2—3. 684 2 3

Cours complet

de langue et de littérature **françaises** par deux institutrices diplômées. S'adresser 10 rue Krupnicza, Ier étage. 457 4 5

Ostatnie nowości

Ludwika Stasiaka:

Obrona sztandaru, mieszczańska powieść historyczna.
Gadzina, powieść pruska.
Pieniądz, powieść.
Trzecie Humoreski. 3614 18 0

We wszystkich księgarniach.



„OREA“

płynny puder

jest najnowszym wynalazkiem z laboratoryum Dra Fischera. 5716

Orea usuwa wszelkie nieczystości skóry jakoteż niepiękny połysk tłuszczowy. Cera jest po użyciu tego środka matowa i olśniewająco biała.

Cena słoika 4 korony.

Dr ROB. FISCHER

Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr 4.

Bank ziemski w Łańcucie

1) Nabywa majątki ziemskie w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa.

2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr 40 o tworzeniu włości rentowych.

3) Ułatwia swoim członkom parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 4½ procent z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

za	8-dniowem wypowiedz. do	1000 K
„	14 „ „ „	3000 K
„	30 „ „ „	5000 K
„	60 „ „ „	10000 K
		i wyżej.

Bez poprzedniego wypowiedzenia Bank nie wypłaca żadnej gotówki.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

Łańcut, w lutym 1906.

682 1 3 *Dyrekcya.*

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 130 26 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Współwłaściciel Warszawskiej Firmy

Szalay & Grünhäuser

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż otworzył

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2,

Skład wszelkich przyborów i Aparatów fotograficznych.

Przyjmuje również wszelkie reprodukcyjne zdjęcia i powiększenia, jakoteż wywołania klisz i t. p. 485 7 10

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 351. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 85 31 0

†

Henryk Sas Łopuszański

nadinspektor kolei państwowej,

przeżywszy lat 69, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 31 stycznia 1906 r.

W smutku pogrążeni żona, córka i zięć zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 2 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby L. 16 przy ulicy Batorego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 5 lutego b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie. 689

Podziękowanie

Niniejszem składam Wnemu Panu **Drowi Erwinowi Mięsowiczowi,** za troskliwą opiekę i radykalne wyleczenie mej żony z tak ciężkiej i niebezpiecznej choroby.

710 *W. Pulchny.*

Pomocnik handlowy

z działu galanteryjnego, **rutynowany ekspedyent,** biegły w języku niemieckim otrzyma zaraz posadę w magazynie

Rudolfa Herliczki w Krakowie. 685 1 8

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 284 24 0

Pasztet

z drobiu i dziczyzny, wyrób krakowski. 3 złr. za klg. **Bulion** z dziczyzny 4 złr. za klg., wysyła także na prowincyę 687 1 4

D. CHRABĄSZCZ
św. Anny Nr 4, Kraków.

Poszukuje się dostawy

mleka i masła

w większej ilości. Zgłoszenia Dom Akademicki ul. Jabłonowskich, u portyera. 685 1 2

Jan Grzegorzewski

w Krakowie.

Stroi, reperuje fortepiany, pianina i organy z gruntowną, fachową znajomością.

Odznaczenia: Dyplom cechu warszawskiego. Złoty zegarek od mistrza Ig. Paderewskiego.

Bliższa wiadomość w składzie nut Wgo Krzyżanowskiego i w księgarni Wnych Gebethnera i Spółki. 668 2 3

Karetka

mała jednokonna używana, **powozik** półkryty, oraz **wózek** resorowy zaraz **do sprzedania u Stanisława Sadowińskiego,** lakiernika **w Podgórzu,** ul. Józefińska 6. 592 4 6

Kojarzenie małżeństw

Przystojna, inteligentna, sierota po fabrykancie, chrześc., rozpoczynająca 20 rok, posiadająca 20000 K posagu gotówką i na 40000 K w tym roku płatną policę ubezpieczenia, radaby poślubić mężczyznę łagodnego usposobienia, na pewnem stanowisku. Zgłoszenia bezpośrednie tylko w języku niemieckim pod **„Herzenswunsch". Wiedeń. I., Hauptpostlagernd.** Dyskrecya zapewniona. Anonimy nie mają celu. 680

Wagi

rozmaitego systemu, przyjmuje do naprawy i cechowania

pracownia mechaniczna

St. Leśniakowskiego
Kraków, Grodzka l. 48.
632 6 10

Maggi'ego przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 611

Reim i Spółka, Kraków Rynek l. 37 A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

Perfumy

z pierwszorzędnych firm krajowych i zagr.
— — — Najmodniejsze zapachy — — —
Wody do włosów — — — — — —
Wody, Pasty i Proszki do zębów — —
Glycerynę płynną i w tubkach zgęszczoną przeciw pękaniu skóry. — — —
Pudry angielskie, francuskie i krajowe —
Puder brylantowy na włosy — — — —
Puszki łabędzie do pudru. — — — —

Grzebienie | **Szczotki** | **Lustra**

Wachlarze japońskie
Kakimonosy na fotografie
Papier trasparent. na szyby

Longlife. — Ozonateur
Lampki platynowe
Lampki formalin. Hygiea.

Pantofelki domowe
Trzewiki do gimn.
Kalosze rosyj.
Podeszwy wkładk.
Gumki pod obcasy

Rurki do włosów — Maszynki spiryt. do rozgrz. tychże.
Pędzle i mydelniczki do golenia. Paski do ostrzenia brzytew

Gąbki toaletowe — Wanny i miednice gumowe składane.
Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała.

Perfumy

francuskie na wagę. — — — — — —
Mydła toaletowe pierwszorzędnych firm.
Mydła lecznicze. — — — — — — —
Kosmetyki, brylantyny i olejki na włosy i wąsy. — — — — — — — — —
Saszetki do bielizny w różnych zapachach.
Farby na włosy. — — — — — — —

Środki do kadzenia — Solt americain i Levender — Woń szpilkowych lasów ○○○○ Trociczki i t. p ○○○○

Aparaty i preparaty do upiększania twarzy, rąk i paznokci, jakoteż środki hygieniczno-kosmetyczne do pielęgnowania włosów polecone przez Leczniczą kosmetyczną Dra L. Lustera. 632 2 4

Środki na odciski — Rozpylacze do do perfum i innych płynów — Opaski ○○○○○○ na wąsy. ○○○○○○

Cenniki darmo i opłatnie.

● **Herbata z Brodów!** ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

18 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 8 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion wołyński 1 kilo	złr. 3·20

● **Herbata z Brodów!** ●



Ręczę każdej Pani

że po użyciu mego

kremu przeciw piegom

pozbędzie się zarówno piegów, jak i plam wątrobianych i opalenia, jakoteż wszelkiego cerę szpecącego zabarwienia.

Cena 2 złr.

ROBERT FISCHER

doktor chemii i kosmetyk

Wiedeń I., Habsburgergasse Nr. 4.

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. **Wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych** za darmo, także listownie. 529 1 12

! Największy postęp teraźniejszości!

Niezbędnym w pralni — jest słynny — Niezbędnym w kuchni

proszek do prania Minlosa



Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym!

Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.

Hurtownie sprzedaje L. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8.
290 13 50

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9,

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

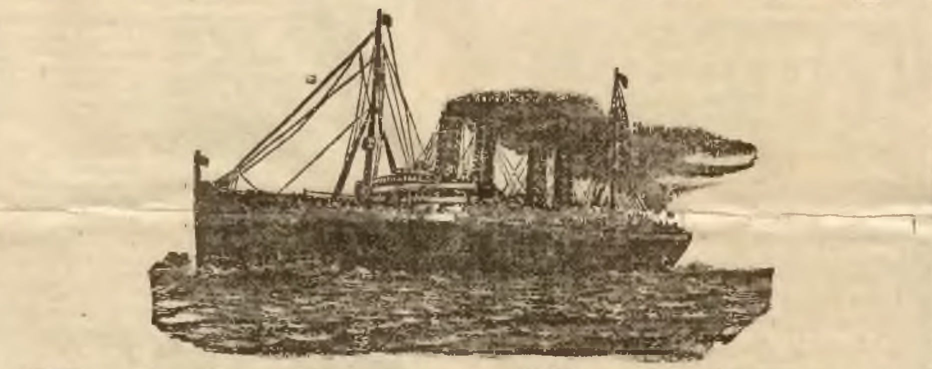
Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 608 3 0

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg

(Raboisen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 118 27 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe, na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 3 0

Każdy musi kupić!

Po cenach niezwykle niskich sprzedaje z powodu spóźnionego sezonu

NAJWIĘKSZY SKŁAD OBUWIA

W KRAKOWIE wyłącznie Rynek główny **14** (dawniej Eile)

Męskie	buciki sznurowane box-horse dawniej złr. 4·25, obecnie tylko	złr. **2·75**
„	buciki na gumach gładkie lub z okładami bardzo trwałe	złr. **2·90**
„	buty z cholewami, sukno ze skórą bardzo ciepłe	złr. **5·75**
„	buciki amerykańskie sznurowane i na gumach b. modne (Amerikan-Style) tylko	złr. **6·75**
„	lakierki salonowe (cena okazyjna) tylko	złr. **2·25**

Damskie	buciki sznurowane bardzo eleg. z wysokiemi lub niskiemi obcasami, dawniej złr. 4·25 obecnie tylko	złr. **2·50**
„	buciki sznurowane brunatne b. modne na męskiem kopycie z wysokiemi obcasami dawniej złr. 4·50, obecnie tylko	złr. **2·50**
„	buciki zapinane brunatne, fason eleg. na wysokich obcasach, dawniej złr. 4·50, obecnie tylko	złr. **2.50**
„	lakierki salonowe do tańca na wysokich i niskich obcasach, dawniej złr. 1·70, teraz tylko	złr. **1·—**
„	meszty gemzowe na wysokich lub niskich obcasach, dawniej złr. 1.50, teraz tylko	złr. **1·—**

Ceny te są tylko w mocy, jak długo zapas starczy!

W interesie Szanownej P. T. Publiczności prosimy o zwrócenie uwagi na nasze ceny i o przekonanie się o jakości naszych wyrobów.

Alfred Fränkel, Spółka kom.

Największa fabryka obuwia w Monarchii. 665 1 8 Zastępca: **L. Steigler.**

Szyldkretowe

szpilki i grzebienie

bardzo tanio!

rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów poleca

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
83 32 0

Poszukuję dzierżawy folwarku

od 200 do 250 mor. od 1 kwietnia lub 1 maja b. r. z budynkami gospodarczemi i przyzwoitem mieszkaniem w powiecie Dębica lub Łańcut. Zgłoszenia: **R. G., Kraków,** Zwierzyniecka 19. 673 3 3

Leśnik, rachmistrz, buchalter

z egzaminami rządowemi, ze szkołą lasową, obeznany gruntownie z każdą gałęzią (lat 34, żonaty, bezdzietny). przyjmie posadę kontrolora lasowego, rachmistrza, buchaltera w większych majątkach od 1-go marca b. m. — Obeznany z korespondencyą polską i niemiecką. Zamiłowany w prowadzeniu kultur leśnych, może niemi kierować. Łaskawe zgłoszenia **W. K., Kraków, Batorego 22,** oficyny na lewo, II piętro. 654 2 5

Poszukuje się zdolnego, zawodowego, żonatego

restauratora

do prowadzenia w większem mieście galicyjskiem po korzystnemi warunkami urządzonej, przeszło 50 lat istniejącej, a wyłącznie przez lepszą publiczność odwiedzanej wielkiej hotelowej restauracyi, połączonej z pokojem do śniadań. Objęcie w kwietniu 1906. Warunek: dobra kuchnia.

Zgłoszenia nadsyłać najpóźniej do dnia 15 marca 1906 pod **„Vis à vis dworzec kolejowy"** poste restante **Żywiec.** 488 3 5



Wózki

dziecięce

wszelkich systemów wykonuje pierwsza krajowa

fabryka wózków dziecięcych

Rozalii Lipschütz

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 14.
493 4 0



Balnodor Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: k 1·60.

Wyrób i główny Skład

Apteka Por. Gralewskiego w Krakowie.

Wystrzegać się naśladownictw

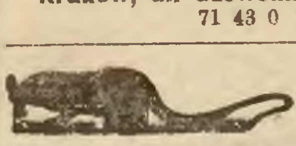
186 23 50

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania:

Komoda (antyk) z bronzami, Sekretarze bogato inkrust., Zyrandol z bronzu na 36 świec, Garnitury z bronzami i bez mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustow., Fortepian, oraz wiele innych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych nowych i używanych i garderoba.

Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.
71 43 0



Automat. łapki

na szczury 2 złr., na myszy złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse", łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. I. Schüller, Wiedeń, II., Kurzbauergasse Nr 4/7. Liczne podziękowania i uznania. 72 6 0

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka. 21 36 65

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 21.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski